

Alonzo Trevier Jones

WOLNOŚĆ
W RELIGII



WOLNOŚĆ W RELIGII

Alonzo Trevier Jones

←————→
**WOLNOŚĆ
W RELIGII** ————→



Tytuł oryginału: „Individuality in Religion”
Wydanie wtórne przez „Destiny Press”

Tłumaczył: Tadeusz Fojcik

Projekt i redakcja techniczna: Leszek Wierzbicki

Wydanie III, 2014 rok

Wydawnictwo „Poselstwo Wyzwolenia”
ul. Majowa 141
43-400 Cieszyn
tel. 33 851 56 53

Wszystkie cytaty biblijne są zaczerpnięte
z Biblii – „Nowy Przekład”.

Gdy jest inaczej, skróty oznaczają:

BG – Biblia Gdańska-Lutra

BT – Biblia Tysiąclecia

SK – Nowy Testament Seweryna Kowalskiego

Od wydawcy

E.G. White w „Świadectwach dla Kaznodziejów” w. PW na str. 81 podaje nam następujące świadectwo o autorze niniejszej pozycji: „Pan w wielkim Swym miłosierdziu zesłał najwspanialsze poselstwo Swemu ludowi przez starszych E.J. Waggonera i A.T. Jones’a. Poselstwo to powinno w szczególny sposób wskazać światu wywyższonego Zbawiciela jako ofiarę za grzechy całej ludzkości.”

W innych zapisach ta sama autorka informuje nas:

„Pan Bóg (przez Waggonera i Jones’a) przynosi przed umysły ludzkie kosztowne i drogocenne prawdy, dokładnie dobrane na nasz czas” („Sermons” s.40).

„Poselstwo jakie głosili Waggoner i Jones, jest poselstwem od Boga, skierowanym do zboru Laodycja” (1892 Ms.24.).

Ponadto wiele pisała na temat poruszany w niniejszej broszurze. Między wieloma takie oto słowa znajdujemy w jej publikacjach:

„W dziele odkupienia nie ma przymusu i nie jest stosowany żaden zewnętrzny nacisk. Wolą Ducha Bożego człowiekowi pozostawiony zostaje wybór komu chce służyć. Przemiana, jaka następuje z chwilą gdy dusza poddaje się Chrystusowi, jest najwyższym sensem wolności...”

„Jedynym warunkiem uzyskania przez ludzi wolności jest ich zjednoczenie się z Chrystusem. »Prawda uczyni was wolnymi«, a prawdą jest Chrystus. Grzech może triumfować jedynie przy osłabieniu umysłu i pozbawieniu duszy wolności. Poddanie się Bogu to przywrócenie własnej osobowości – prawdziwej chwały i godności człowieka. Boskie prawo, któremu podlegamy, jest »Prawem wolności« (Jak.2,12 BT)” (ŻJ s.364 w.II lub 334-235 w.VIII-X).

„Podstawa, na której uczniowie stali tak nieustraszenie, że na rozkaz, by nie uczyli więcej w imieniu Jezusa, oświadczyli: »Czy słuszna to rzecz w obliczu Boga raczej was słuchać

aniżeli Boga, sami osądzicie; my bowiem nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy», była tą samą, którą starali się zachować zwolennicy Ewangelii w dniach reformacji. Kiedy w 1529 roku niemieccy książęta zebrali się na posiedzeniu sejmu w Spirze, przedłożone im zostało rozporządzenie cesarza ograniczające wolność religijną i zabraniające wszelkiego dalszego krzewienia zasad reformatorskich. Zdawało się, że nadzieja świata zostanie zniweczona. Czy książęta mogą przyjąć ten dekret? Czy wielkie rzesze przebywające jeszcze w ciemnościach pozostaną zdala od światła Ewangelii? Chodziło tu o następstwa o olbrzymim znaczeniu dla świata. Wyznawcy zreformowanej wiary powzięli jednomyślną decyzję: »Odrzucamy tę uchwałę; w sprawach sumienia większość nie ma przewagi« (Merle d'Aubigne, „Historia Reformacji”, t.13,r.5).

„W naszych dniach musimy również bronić niewzruszenie tej zasady. Sztandar prawdy i wolności religijnej, który wysoko nosili założyciele Kościoła ewangelicznego i świadkowie Boga w ciągu minionych stuleci, oddany został w ostatniej walce w nasze ręce. Odpowiedzialność za ten wielki dar spoczywa na tych, których Bóg pobłogosławił poznaniem Jego Słowa. Słowo to musimy przyjąć jako najwyższy autorytet. Rządy świeckie musimy uznać jako narzędzie Boże i uczyć, że posłuszeństwo w sferze prawa wobec nich jest naszym świętym obowiązkiem. Ale gdy ich żądania sprzeciwiają się żądaniom Boga, musimy słuchać Boga zamiast ludzi. Słowo Boże musi być nadrzędne wobec każdego ludzkiego ustawodawstwa. »Tak mówi Pan«, nie śmie zostać na bok odsunięte przez »Tak mówi kościół«, ani przez »Tak mówi państwo«. Korona Chrystusa musi zostać wywyższona ponad diademy ziemskich władców.

„Nie wymaga się od nas, abyśmy się sprzeciwiali władzy. Powinniśmy starannie rozważyć wszystko, cokolwiek mamy mówić lub pisać, aby nie stwarzać pozorów, jakobyśmy zajmowali wrogie stanowisko wobec prawa i porządku. Nie powinniśmy mówić ani czynić niczego, co mogłoby niepotrzebnie stawiać bariery na naszej drodze. Mamy iść naprzód w imieniu Chrystusa, broniąc powierzonych nam prawd. Jeśli jednak ludzie

zakazują nam tej pracy, to możemy odpowiedzieć tak, jak apostołowie: »Czy to słuszna rzecz w obliczu Boga raczej was słuchać aniżeli Boga, sami osądźcie. My bowiem nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy« (Dz.Ap.4,20)” (Dział.Ap. str. 42 w.II-gie; por.wg oryg.; s.40 w.IV; w wyd.I na str.50 cytat ten jest zniekształcony i niekompletny).

Wydawca

WOLNOŚĆ W RELIGII

WPROWADZENIE

Religia jest „służbą, którą jesteśmy winni naszemu Stwórcy oraz określa rodzaj i sposób jej wykonywania” („Virginia Bill of Rights” 12.06.1776).

Wolność jest „stanem swobody i uwolnienia spod panowania innych osób, jak też spod ograniczeń różnych okoliczności. W nauce etyki i filozofii jest siła, która mieszka w każdej rozumnej istocie, a ta uprawnia z wolnej woli i własnej inicjatywy, na podstawie odpowiednich przemyśleń i pobudek, do samodzielnego podjęcia osobistych decyzji i stosownie do nich, do osobistego dysponowania nimi” (tamże).

A zatem, wolność religijna oznacza, że w religii człowiek jest uwolniony od ludzkiego panowania nad sobą oraz od ograniczających go warunków, stawianych przez innych. Ma pełną swobodę i prawo do spontanicznego i dobrowolnego decydowania o sobie; ma wolność w spełnianiu obowiązków wobec Stwórcy oraz wolność w sposobie wypełniania tych obowiązków.

To, że Bóg jest stwórcą człowieka sprawia, że stosunek człowieka czy też jego związek z Bogiem jest bezwzględnie pierwszoplanową rzeczą, jaka zachodzi pomiędzy wszelkimi związkami człowieka. Także służba dla Boga powinna zajmować pierwsze miejsce wśród wszystkich innych służb.

Cofnijmy się w czas, kiedy w całym Uniwersum istniało tylko jedno rozumne stworzenie. Dla tego stworzenia jedynym możliwym związkiem ze Stwórcą i jedynym możliwym wzajemnym stosunkiem była służba swemu Stwórcy. Ona też jest pierwszym z wszelkich możliwych związków. Z tego powodu jest napisane: „Pierwsze przykazanie jest to: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej” (Mar.12,29-30).

Wszystko, co tylko można wydobyć z duszy, należy przede wszystkim do Boga, gdyż od Niego wszystko pochodzi. Dlatego jest to pierwsze z przykazań; nie ze względu na chronologię jego powstania, lecz dlatego, że jest pierwszym jakie w ogóle może być. To pierwsze przykazanie, jakie w ogóle może być jest takim dlatego, że przedstawia pierwszą podwalinę pod egzystencję rozumnego stworzenia, która była ugruntowana w egzystencji pierwszego stworzenia, zaistniała od razu, w momencie jego życia i pozostaje po wsze czasy niezmiennie z nie słabnącą ważnością.

Szczęściem i dobrem jest związek z Bogiem, pierwszy z wszelkich możliwych i ta pierwsza służba w ogóle. Szczęściem i dobrem jest ten związek i ta służba zakorzeniona w egzystencji rozumnego stworzenia. Jednak co do pełnienia ich, Pan Bóg dał każdemu rozumnemu stworzeniu całkowitą wolność, wolność uznania lub nieuznania tego obowiązku, wolność uznania lub nieuznania tej służby, zgodnie z tym, jakiego wyboru każdy dokona.

Stosownie do tego jest napisane: „...obierzcie sobie dziś komu byście służyli” (Joz.24,15 BG); „...a kto chce, niech bierze wodę żywota darmo” (Obj.22,17). Zatem nie ma tu żadnych fałszywych tłumaczeń, żadnego mędrkowania. Przy stworzeniu człowieka Pan Bóg dał mu w religii, w tej służbie, którą jesteśmy winni naszemu Stwórcy, w rodzaju i sposobie jej wykonywania, zupełną wolność. Zarówno wolność „od panowania nad nim drugich ludzi”, jak i także wolność od „ograniczających go okoliczności”; wolność „z wolnej woli i własnych pobudek ...do samodzielnego, osobistego podejmowania decyzji we własnym postępowaniu”. Zatem wolność w religii jest darem Bożym i została ona ugruntowana w sensownym darze życia.

Służba, która jest wykonywana dla Boga nie z wolnej woli, nie jest służbą Bożą! Nie ma żadnej wartości i nie zawiera w sobie nic z Boga. Jakakolwiek służba przynoszona dla Boga, a nie wypływająca z wolnej woli nie może być Bożą, gdyż „Bóg jest Miłością” (patrz 1Jan 4,16), a miłość i przymus, miłość i przemoc, miłość i ucisk nie idą w parze. Dlatego służba

czy obowiązek jako taki, oddany Bogu lub spełniony dla Boga, a nie wypływający z osobistego, dobrowolnie podjętego wyboru, nie może pochodzić od Boga ani służyć Bogu. Przeto Pan Bóg wyposażył każde stworzenie, bądź to anioła, bądź to człowieka w wolną wolę, na podstawie której może osobiście wybrać, czy chce służyć Bogu, czy nie. Pan Bóg udzielił tej wolności, aby stworzenia radośnie służyły swemu Bogu a przez to, aby ich służba Bogu i ich uwielbienie miało swoją wartość. Jest to osobista wolność, jest to prawo dane od Boga.

Pan Bóg stworzył człowieka z wolną wolą – jednym słowem człowieka wolnego. Gdy ten utracił wolność przez grzech, musiał przyjść Chrystus, aby mu ją na nowo przywrócić. A zatem droga Boża i droga Chrystusa jest drogą wolności. I to jest dzieło Boże, które Chrystus czyni dla ludzkości od dawna. Ma On na celu uczynienie tej drogi jasną i zrozumiałą, ma na celu danie człowiekowi nieograniczonej pewności, że tę wolność duszy, tę jedyną prawdziwą wolność, może osiąść. Kogo Syn wyswobodzi, ten jest prawdziwie wolnym (patrz Jan 8,36).

Pismo Święte przedstawia temat wolności religijnej na podstawie sześciu wyraźnych i konkretnych przypadków – tej wolności, gdzie jednostka jest przeciwna panowaniu człowieka nad człowiekiem i panowaniu nad człowiekiem związku ludzi, posiadających władzę świecką. Każdy z tych przypadków odpowiada innej, ściśle określonej zasadzie. A te sześć przypadków razem, wyczerpująco omawiają cały zakres użycia każdej jednej z tych zasad.

Zechcemy się zapoznać w szczegółach z każdym jednym z tych sześciu przypadków i rozważyć je według kolejności biblijnej. Walka o wolność religijną nie jest jeszcze zakończona. Jak nam Pismo Święte wyraźnie wskazuje, wolność religijna w całej swej istocie nie jest jeszcze poznana, a szczególnie jako zasada religijności. W praktyce większość chrześcijan w ogóle jej nie respektuje.

Wolność religijną, w całej istocie, jako zasadę i jako doznanie, taką jaką ona jest do znalezienia w Słowie Prawdy, taką studiujemy, takiej się uczmy i taką posiadźmy.

PIERWSZY PRZYPADEK: WOLNOŚĆ W RELIGII, A SAMOWŁADZTWO

W naturze nie istnieje prawo dla panowania jednego człowieka nad życiem i sprawami duszy drugiej istoty ludzkiej. Ta sfera podlega jedynie Bogu. Podlega Temu, który stworzył człowieka na swój obraz i ku swojej chwale, który go tak stworzył, że każdy indywidualnie i osobiście jest odpowiedzialny jedynie wobec Niego i jedynie Jemu jest winien zdawać rachunek.

Tymczasem człowiek grzeszny, buntujący się, nie był skłonny do tego, by dopuścić Boga do zajęcia w jego sercu miejsca – miejsca należnego z natury tylko Stwórcy. Człowiek nie chciał przyjąć kierowniczej roli Stworzyciela. Ambitnie i zdecydowanie wynosił samego siebie na to miejsce, nie dopuszczając żadnych środków i możliwości wyrzeczenia się tego roszczenia. Sama historia odnośnie tych powszechnych zasad a nie pojedynczych wydarzeń, jest niczym innym, jak następstwem najwyszukańszych wysiłków grzesznego i buntującego się człowieka w celu przeprowadzenia swych aroganckich roszczeń do panowania nad ludzkimi duszami w miejsce Boga. A mimo to Pan Bóg w najbardziej wyrozumiały sposób dając tego przykłady, usiłuje zmienić los człowieka. Począwszy od czasów Abła aż po dzień dzisiejszy, tylko jednostki odważnie broniły owej doskonałej osobistej wolności duszy przeciwko podstępным zamiarom kłębiącej się przemocy i gwałtu, które może wymyślić świat. Od Nemroda do Nebukadnesara i dalej aż do dnia dzisiejszego kierowane są z ogromną energią działania na tę jedną jedyną rzecz, aby na miejscu Boga panować nad duszami ludzkimi. Na przestrzeni wieków pojawiały się wspaniałe osobistości jak: Abraham, Józef, Mojżesz, Daniel i jego trzej przyjaciele, ap. Paweł, Wiklif, Hus, Miltitz, Mathias, Conrad, Jerome, Luter, Roger Williams i wielu innych nie wymienionych po imieniu, a przede wszystkim Jezus Chrystus, którzy stali samotnie wśród ludzi, sami z Bogiem. Stali sami w Boskiej wierze, broniąc indywidualnej swobody myśli, a przez to wolności człowieka i panowania jedynie Boga w duszy i nad duszą człowieka.

Królestwo Babilońskie obejmowało cały ówczesny cywilizowany świat. Nebukadnesar był królem i absolutnym władcą tego królestwa. „Ty o królu jesteś królem królów, któremu Bóg niebios dał królestwo, moc i siłę, i chwałę, w którego ręce na całej zamieszkałej ziemi dał ludzi, polne zwierzęta i ptactwo niebieskie, którego uczynił władcą tego wszystkiego” (Dan.2,37-38).

Odpowiadało to łaskawym zamiarom Bożym, aby wszystkie narody były poddane panowaniu Nebukadnesara, króla Babilonu (Jer.27,1-13). Forma i system babilońskich rządów obejmowała absolutny autorytet króla. Jego słowo było prawem. To nieograniczone jednowładztwo doprowadziło króla do mniemania, iż może dokładnie tak samo panować nad duszami swoich poddanych, jak nad ich ciałami i dokładnie tak samo panować nad ich religijnym życiem. Ponieważ był władcą narodów, był także władcą w religii i władcą nad religią tych narodów.

Stosownie do zajmowanego stanowiska kazał zbudować wielki posąg ze złota o wysokości około 30 metrów i 3 metrach szerokości, „...postawił go na równinie Dura w prowincji babilońskiej” (Dan.3,1). Potem wydał polecenie zarządcom kraju i różnym urzędnikom, aby pokłonili się temu złotemu posagowi. Wszyscy zebrali się wokół posągu. „A herold zawołał potężnym głosem: Rozkazuję wam narody, plemiona i języki: W chwili gdy usłyszycie głos rogu, fletu, cytry, harfy, lutni, dud, i wszelkiego rodzaju instrumentów muzycznych, padnijcie i oddajcie pokłon złotemu posagowi, który wzniosł król Nebukadnesar. Kto zaś nie upadnie i nie odda pokłonu, ten będzie natychmiast wrzucony do wnętrza rozpalonego pieca ognistego” (Dan.3,4-6). Gdy instrumenty wydały daleko rozlegający się sygnał do pokłonu, „...narody, plemiona, języki upadły i oddały pokłon złotemu posagowi” (Dan.3,7).

W tym tłumie znajdowało się także trzech młodych Żydów, którzy jako jeńcy zostali zabrani z Jerozolimy do Babilonu, a których król uczynił przełożonymi nad niektórymi prowincjami swego kraju. Młodzieńcy ci nie ugięli swych kolan przed posągiem ani też nie poświęcili mu większej uwagi.

To nie pozostało nie zauważone i doprowadziło do tego, że zostali oskarżeni przed królem: „Są mężowie judzcy, którym

powierzyłeś zarząd prowincji babilońskiej: Szadrach, Meszach i Abed-Nego: Ci mężowie nie zważają na twój rozkaz o królu, nie czczą twój boga, i nie oddają pokłonu złotemu posągowi, który ty wzniosłeś” (Dan.3,12).

Na to rozkazał król „w gniewie i złości”, aby owi trzej młodzi ludzie zostali straceni w jego obecności. Jednak, zanim to nastąpiło, król osobiście rozmawiał z owymi trzema młodzieńcami: „Czy to prawda Szadrachu, Meszachu i Abed-Nego, że nie czcicie mojego boga i nie oddajecie pokłon złotemu posągowi, który wzniosłem?” (Dan.3,14). Potem król powtórzył swój rozkaz mówiąc, iż jak tylko usłyszą odgłos instrumentów muzycznych, mają upaść na twarz i pokłonić się posągowi, inaczej zostaną wrzuceni do pieca ognistego.

Na to młodzieńcy spokojnie odpowiedzieli: „My nie mamy potrzeby odpowiadać ci na to. Jeżeli nasz Bóg, któremu służymy, może nas wyratować, wyratuje nas z rozpalonego pieca ognistego i z twojej ręki o królu; a jeżeli nie, niech ci będzie wiadome, o królu, że twój boga nie czcimy i złotemu posągowi, który wzniosłeś, pokłonu nie oddamy” (Dan.3,16-18).

W ten sposób ten sporny problem został rozstrzygnięty. Władca tego świata wydał osobiście wyrok na tych trzech młodzieńców. Od nich bowiem otrzymał dokładną odpowiedź, że nie zastosują się do jego życzenia. Takie zachowanie i takie słowa nie spotkały jeszcze króla w czasie jego nieograniczonych rządów. Poczuli się urażeni zarówno osobiście jak i na swoim oficjalnym stanowisku. „Wyraz jego twarzy zmienił się” i polecił podnieść temperaturę pieca siedmiokrotnie. Najsilniejszym żołnierzom polecił wrzucić ich do wnętrza rozpalonego pieca. Dokładnie tak uczyniono i trzej młodzieńcy w swych „płaszczach, tunikach, czapkach, i w pozostałych ubraniach”, zostali wrzuceni do pieca. Jednak po chwili król się przeraził jak jeszcze nigdy w swoim życiu. Był prawie sparaliżowany strachem. Prędko zawołał swoich doradców pytając się: „Czy nie trzech związanych mężów wrzuciliśmy do ognia?”

Oni zapewnili go, że tak się stało. Lecz król zawołał: „Oto ja widzę czterech mężów rozwiązanych przechadzających się

pośród ognia i nie dzieje się im nic złego; wygląd czwartego przypomina Syna Bożego” (Dan.3,25 BT).

„Wtedy Nebukadnesar zbliżył się do otworu rozpalonego pieca ognistego odezwał się i rzekł: Szadrachu, Mészachu, Abed-Nego, słudzy Boga Najwyższego: Wyjdźcie i przyjdźcie tutaj! Na to Szadrach, Mészach i Abed-Nego wyszli ze środka ognia. I zgromadzili się, satrapowie, namiestnicy, zwierzchnicy i doradcy króla, i widzieli, że ogień nie ogarnął ciał tych mężów, i włos ich głowy nie był spalony, a ich odzienia nie były zniszczone ani też swąd ognia ich nie przeniknął. Nebukadnesar odezwał się i rzekł: Błogosławiony niech będzie Bóg Szadracha, Mészacha i Abed-Nega, który posłał swojego anioła i wyratował swe sługi, którzy na nim polegali, którzy zmienili rozkaz królewski, a swoje ciała ofiarowali, byle tylko nie służyć, i nie oddać pokłonu żadnemu innemu bogu, jak tylko swojemu” (Dan.3,26-28).

W ten sposób staje przed nami następująca sytuacja: Pan Bóg poddał królowi babilońskiemu wszystkie narody. Poprzez swoich proroków posłał poselstwa do swego ludu, to znaczy do Żydów, a tym samym i do owych trzech młodzieńców, nakazujące im „służyć królowi babilońskiemu”. A jednak owi trzej młodzi ludzie wyraźnie sprzeciwili się królowi Babilonu w kwestii służenia w tej rzeczy, którą im osobiście i bezpośrednio nakazał; a Pan Bóg w szczególny sposób stanął po ich stronie i wyratował ich.

Nie można było wyraźniej pokazać, że poleceniem Pana było, aby lud służył i był poddany królowi babilońskiemu, jednak to polecenie nie zawierało w sobie nakazu, ani nawet zamiaru służenia i poddaństwa królowi w sprawach związanych z religią.

Więcej: Bóg okazał nader wyraźne uznanie owym trzem młodzieńcom za ich sposób postępowania, a przez to nadzwyczajne wyratowanie ich, dał królowi wyraźnie do zrozumienia, że jego polecenie w tym zakresie było niezgodne ze sprawiedliwością, ba, że król żądał od nich służby takiej, do której nie miał prawa. To, że Pan Bóg uczynił go królem nad wszystkimi narodami, nie oznaczało, że uczynił go królem religii w tych

narodach. To, że Pan Bóg uczynił go głową nad narodami, językami i ludźmi, nie oznaczało, że może być głową każdego poszczególnego człowieka; to, że Bóg poddał wszystkie narody i ludy pod jego jarzmo służby obywatelskiej i fizycznej, nie przeszkadzało Bogu do niedwuznacznego obwieszczenia królowi, że nie ma prawa stosować przemocy i gwałtu w zakresie ich służby duchowej; to, że wszystkie narody, ludy i języki miały służyć i być poddane królowi, że stosunki pomiędzy narodami, człowiekiem a człowiekiem, podlegały królowi, i że Bóg uczynił go nad nimi władcą, to jednak wcale nie oznaczało, że król mógł się wtrącać do związków między Bogiem a człowiekiem. W sprawach sumienia i oddawania chwały Bogu nie mają żadnego znaczenia nakazy króla, wręcz nie wolno ich słuchać, a wydane w tym zakresie prawa nie mogą być honorowane, chociażby wydał je król całego świata, gdyż w tej sprawie jest on niczym. Tutaj jedynie Bóg jest władcą we wszystkim i nad wszystkim.

To zdarzenie jest pouczeniem dla królów i narodów po wszystkie czasy, a jest też napisane ku napomnieniu tych wszystkich, którzy będą żyć w czasach ostatecznych na tym świecie.

DRUGI PRZYPADEK: WOLNOŚĆ W RELIGII, A NADRZĘDNOŚĆ PRAWA

Królestwo Babilonu, owa przemożna światowa potęga upadła na zawsze, a w jego miejsce powstała nowa światowa potęga, królestwo Medo-Persji. Został przez to ustanowiony inny system rządzenia, a także została nam przekazana inna nauka o wolności w religii.

Systemy rządzenia Medo-Persji i Babilonu różniły się między sobą. Babilon był, jak wiemy nie tylko absolutną monarchią, ale i autokracją, rządami jednego człowieka, czyli było to zupełne jednowładztwo. Słowo króla było prawem, a prawo to mogło się zmieniać o ile zmieniała się wola lub słowo króla.

Król był źródłem wydawania ustaw, a jego słowo było prawem dla wszystkich; jednak on osobiście nie był w żaden sposób krępowany tym prawem.

Rządy Medo-Persów były tak samo absolutną monarchią i także tam słowo króla było prawem, jednak z tą decydującą różnicą, że słowo to, kiedy było wypowiedzane jako prawo, nie mogło być zmieniane czy cofane, nawet przez samego króla. Król był związany przez swoje własne słowo, które wydał jako prawo nawet wówczas, gdy ono działało na jego szkodę. A zatem rządy Medo-Persów były rządami prawa. Ich podwaliną było prawo, jako najwyższy i nadrzędny autorytet.

Za zarządzanie wszelkimi sprawami królestwa odpowiedzialnych było głównie trzech książąt, z których jeden, mianowicie Daniel, przewyższał pozostałych dwóch. Wiedza, prawość oraz jego rzetelność w zarządzaniu nasunęły królowi myśl „ustanowienia go nad całym królestwem”. Gdy zostało to ogłoszone, poruszeni zazdrością pozostali dwaj dygnitarze i inni książęta przysięgli się przeciwko Danielowi, chcąc go zniszczyć.

Początkowo usiłowali znaleźć uchybienia w sprawach jego zarządzania państwem. Jednak żmudne usiłowania i badania nie dały rezultatu, co zmusiło ich do przyznania, że tu „nie znajdują żadnego pozoru do skargi i obwinienia, ponieważ on był wierny” (Dan.6,4).

„Wtedy rzekli owi mężowie: Nie znajdziemy u tego Daniela żadnego pozoru do skargi, chyba że znajdziemy przeciwko niemu coś na punkcie jego religii” (Dan.6,6). Lecz nawet w stosunku do jego szacunku dla Boga nie znaleźli żadnej okazji do oskarżenia. Wobec tego zmuszeni byli wymyśleć taką sytuację, która nieuniknienie wywołałaby podstawę do oskarżenia.

W długich i szczegółowych zabiegach o znalezienie powodu do oskarżenia Daniela w sprawach państwa, zauważyli jego niezwykłą wierność i oddanie Bogu. Śledząc Daniela stwierdzili, że nic nie może odciągnąć go nawet o włos od jego wierności Bogu. To nam też mówi, że od tej całkowitej i zupełnie osobistej pobożności, nie może zostać odciągnięty w jakikolwiek sposób także każdy inny człowiek. Ponadto wynik

ich śledzenia wykazał, że sumienność Daniela w stosunku do służby państwowej i jego zarządzeń, była bardzo korzystna dla państwa.

Widząc, że w tych okolicznościach i warunkach nie można było znaleźć oskarżenia przeciwko Danielowi, nawet w jego służbie Bogu, zmuszeni zostali do wymyślenia powodu na tle jego bezgranicznego i niepodważalnego oddania się Bogu, który nieuniknienie stałby się środkiem do oskarżenia. W ten sposób powstał plan, do którego wciągnęli wszystkich przełożonych królestwa i z tym udali się do króla, mówiąc: „...Królu Dariuszu, żyj wiecznie! Wszyscy zwierzchnicy państwowi, namiestnicy i satrapowie, doradcy i rządcy postanowili, żeby król wydał zarządzenie i ustanowił zakaz: Ktokolwiek w ciągu trzydziestu dni zanosiłby prośbę do jakiegoś boga lub człowieka poza tobą, królu, zostanie wrzucony do jaskini lwów. Teraz zaś, królu, wydaj zakaz i każ spisać dekret, który byłby nieodwołalny według nienaruszalnego prawa Medów i Persów” (Dan.6,7-9 BT).

Przez tego rodzaju pochlebstwo król dał się omamić tak licznej grupie dostojników i podpisał rozporządzenie. Daniel wiedział, że zostało sformułowane i podpisane takie rozporządzenie. Wiedział, że nabrało ono mocy prawa państwowego i stało się ustawą, która nie mogła zostać zniesiona czy zmieniona. Mimo to poszedł do swojego mieszkania i „modlił się i wysławiał swojego Boga, jak to zwykle dotąd czynił” trzy razy dziennie. W tym czasie jego okna były otwarte. Królewskim prawem nie zaprzętał sobie głowy, a jego wymaganiom tak mało poświęcił czasu, że nie uważał nawet za stosowne w czasie modlitwy zamykać okna.

Niczego innego nie oczekiwali spiskowcy od Daniela. „Wtem wpadli owi mężowie i zastali Daniela modlącego się i błagającego swojego Boga”. Wobec tej jawnej zniewagi wydanego prawa królewskiego, pośpieszyli do Dariusza pytając go uniżenie: „... Czy nie kazałeś wypisać nakazu, że każdy kto...” itd. Król odpowiedział: „Rzecz to niewątpliwa zgodnie z niewzruszonym prawem Medów i Persów” (w.11-13.). Potem spiskowcy powiedzieli: „...Daniel, jeden z wygnańców judzkich, nie zważa na ciebie,

o królu, i na twój nakaz, który kazałeś wypisać: trzy razy dziennie odprawia swoje modły” (w.14).

„Gdy król usłyszał te słowa, ogarnął go smutek...” (w.15), gdyż zorientował się, że dał się podejść przez pochlebstwa i wpadł w pułapkę. Zastanawiał się jakby Daniela uratować, lecz spiskowcy przypomnieli królowi o nadrzędności prawa medo-perskiego i jego nienaruszalności. Stanowczo wskazali na to, że nie chodzi tu o religię, lecz o prawo, a lekceważenie czy przestąpienie prawa jest równoznaczne z podważaniem autorytetu rządu, z otwarciem drzwi do anarchii i rozkładem społeczeństwa. Z ubolewaniem przyznawali, że to dotyczy tak wielkiego człowieka jakim jest Daniel, lecz akurat ktoś na tak wysokim stanowisku, o ile lekceważy prawo, może być przyczyną niebezpiecznej sytuacji. Sugerowali, że tak wysoko postawiona i powszechnie uznawana osobistość, która otwarcie lekceważy prawo, może ludowi dodać odwagi do uczynienia tego samego.

Mimo to król „...aż do zachodu słońca usiłował znaleźć sposób, by go ocalić” (w.14 BT). Spiskowcy natomiast krok w krok chodzili za królem mówiąc: Prawo! Prawo! „...Wiedz, królu, że zgodnie z prawem Medów i Persów żaden zakaz ani dekret wydany przez króla nie może być odwołany”. Nadrzędność prawa obowiązywała nawet samego króla. Tu nie było wyjścia z sytuacji. Mimo uzewnętrznienia najwyższej rozterki, król rozkazał przywołać Daniela i wrzucić go do lwiej jamy.

Król pościł i nie spał całą noc. Jak tylko zaświtał poranek, pobiegł do lwiej jamy i zawołał na Daniela pełnym obaw głosem: „...Danielu, sługo Boga żywego! Czy twój Bóg, któremu nieustannie służysz, mógł cię wybawić od lwów?”

Daniel odpowiedział: „Królu, żyj na wieki! Mój Bóg posłał swojego anioła, by zamknął paszcze lwów, tak że mi nie zaszkodziły, gdyż przed Nim jestem niewinny, nadto względem ciebie, królu, nic złego nie popełniłem” (w.21-22). Wypowiedź ta przedstawia nam jasno raz na zawsze, że ten, który lekceważy prawo naruszające służbę Bogu, jest niewinny przed Bogiem i nie ma występku przeciwko państwu, ani przeciwko

społeczeństwu, ani też przeciwko jakiegokolwiek systemowi prawa czy rządu.

To wszystko jest dalszym potwierdzeniem Boskiej prawdy, że żadne ziemskie rządy, żadna władza ustawodawcza nie ma jakiegokolwiek prawa wtrącania się w kwestię religii, to znaczy w służbę, którą jesteśmy winni naszemu Bogu, jak też w rodzaj i sposób jak ją mamy wykonywać. Przykład ten wskazuje wyraźnie na to, że żadna władza nie może wcielać w prawo jakiegokolwiek definicji naruszającej religię, aby później ogłaszając nienaruszalność takiego prawa twierdzić, że tutaj w pierwszym rządzie nie chodzi o problem religii, lecz o problem prawa i w ogóle tutaj nie jest wymagane nieposłuszeństwo religii, lecz poszanowanie prawa. Na wszystkie tego rodzaju roszczenia Bóg przez przykład Daniela i na podstawie nadrzędności prawa Medo-Perskiego dał wyraźną odpowiedź, że nic, co narusza religię, nie może mieć racji i miejsca w ustawie.

Prawo do zupełnej wolności w religii jest prawem danym od Boga i dlatego jest nienaruszalne. Jeżeli zostaną ustanowione religijne wymagania czy zakazy, którym zostaną nadane sankcje prawne, to takie w ogóle nie mogą ograniczać swobodnego zastosowania się do Boskich praw. Pełnia tych Boskich praw i zupełna wolność w ich wykonywaniu pozostaje po wsze czasy nieograniczona nawet wówczas, gdy religia staje się przedmiotem czy częścią składową jakiejś ustawy. A gdy religia, tzn. religijne wymagania czy zakazy zostaną prawnie usankcjonowane, tzn. wydane jako ustawa, które tak, jak prawo Medo-Perskie będzie prawem niezmiennym i prawem ponad wszystko, to Boskie prawo o zupełnej wolności do indywidualnej egzystencji w religii mimo wszystko stoi ponad tą ustawą, która nakazuje czy zakazuje coś w sprawach religii i taka ustawa nie jest wtedy żadną ustawą. Prawo wymuszające religijne wymagania i zakazy pod płaszczykiem nietykalności ustawy i nadrzędności prawa jest tylko wykrętem, który nie tylko, że nie wywyższa, ale w pewien sposób ogranicza Boskie Prawo i doskonałą wolność indywidualnej egzystencji tkwiącej w religii. Ten wykręt powoduje przeciwną reakcję, gdyż wymóg nienaruszalności

i najwyższego poszanowania dla takiej ustawy, burzy jej podwaliny do tego stopnia, że w tym przypadku taka ustawa jest nieważna i bez znaczenia.

W sprawach państwowych taka obywatelska ustawa ma najwyższy autorytet, jednak w sprawach religijnych nie ma żadnego znaczenia.

Wobec Boskiego prawa do wolności w religii – słowo królewskie, czyli władzy ludzkiej reprezentowanej przez Nebukadnesara nie miało ważności.

Wobec Boskiego prawa do wolności w religii, nienaruszalne prawo jako najwyższy autorytet będące podwaliną rządów Medo-Perskich, oraz każda ustawa naruszająca religię nie ma ważności, po prostu nie jest ustawą.

Sfera religii jest Boską sferą. Tutaj jedynie Pan Bóg jest władcą, a Jego wola jedynym prawem. W tej sferze każdy człowiek indywidualnie zajmuje swe miejsce w stosunku do Boga i jedynie wobec Boga ponosi odpowiedzialność.

TRZECI PRZYPADEK: WOLNOŚĆ W RELIGII, A POŁĄCZENIE SIĘ KOŚCIOŁA Z PAŃSTWEM

Przez szczególnie godny uwagi fakt, oraz nie dające się zaprzeczyć przeżycia Nebukadnesara i trzech młodych Żydów, wyjaśniona została raz na zawsze Boża prawda i Boża zasada, że żaden monarcha w swoim urzędzie jako król, nie ma prawa wtrącać się do religii swojego ludu. W obliczu prawa wolności w religii słowo króla powinno zostać odrzucone.

Na podstawie faktycznych przeżyć Daniela w stosunku do Medo-Perskich rządów, pokazano nam raz na zawsze, że wola, prawda i zasada Boża jest ponad wszystko. Żadna bowiem ustawa i żadna władza za pomocą ustawy, nie ma prawa wtrącać się do religii swego ludu. Mając na uwadze nieograniczone korzystanie z prawa wolności w religii, każda ustawa, która

narusza religię, jest bez znaczenia dla wierzącego, a każdy, kto taką ustawę odrzuca i nie respektuje, jest niewinny w oczach Bożych, a także przed władzą, przed społeczeństwem i nie może być oskarżony o łamanie prawa.

Obydwa te przykłady i w nich zobrazowane zasady odnoszą się do każdego wariantu ziemskich rządów. Dlatego też wyjaśniają tą wielką i ważną prawdę, że religia z jej ceremoniami, zarządzeniami i wymogami musi być w pełni odłączona od kompetencji ziemskiej władzy, bez względu na to, jaka jest forma tego rządu. Religia razem z tym wszystkim, co do niej należy, dotyczy pojedynczego człowieka i jego osobistego związku z Bogiem.

Jednak jest jeszcze inna droga, na której człowiek usiłuje zapanować nad ludźmi w obrębie religii. Jest nią kościół poprzez państwo.

Ludzie wywołani ze świata i odłączeni od świata do służby Bogu, są Jego kościołem w świecie. Gdy Pan Bóg wyzwolił swój lud z Egiptu, był on najpierw kościołem na puszcy (patrz Dz.Ap.7,38), a następnie był kościołem w Chanaanie.

Ten lud przez swój upór, zatwardziałość serca i ślepotę, zaprzepaścili w pożalowania godny sposób ten wzniosły cel, który Pan Bóg przewidział dla nich, jako kościoła. Lecz w swojej dobroci i łasce Pan Bóg znosił cierpliwie pokolenie za pokoleniem, najpierw na pustyni, a potem w Chanaanie (Dz.Ap.13,18). W ten sposób mimo wielkiej niestałości pozostał ów lud kościołem aż do przyjścia Chrystusa na ziemię. Przez cały ten czas, ów kościół był spadkobiercą najwspanialszych obietnic o dalszym panowaniu i rozszerzaniu Królestwa Bożego na ziemi.

W czasie, kiedy Chrystus stał się człowiekiem i żył na ziemi, lud tego kościoła będąc trapiiony i uciskany w niewoli pod panowaniem Rzymu, tęsknił za pojawieniem się obiecanego Zbawiciela. Był On im w wielu obietnicach przepowiedziany i w końcu pojawił się. Jednak z powodu światowych ambicji, przywódcy kościoła zamknęli swoje oczy na duchowy charakter tego obiecanego królestwa i tego obiecanego panowania. Oni oczekiwali na politycznego i ziemskiego wyswobodziciela, który wyzwoli ich spod panowania Rzymu, złamie jego potęgę,

a kościół, ten wybrany lud Boży, ustanowi potęgą i władzą nad wszystkimi narodami i to do takiej miary władzy, jaką owe narody tak długo miały nad nimi. W ten sposób przywódcy kościelni nauczali powierzony sobie lud.

Gdy Jezus rozpoczął służbę publiczną, przywódcy kościelni przyłączyli się do tłumu, który zgromadzał się wokół Nauczyciela, przysłuchując mu się z zainteresowaniem, w nadziei, że spełni ich oczekiwania. Lecz kiedy zainteresowanie i entuzjazm doszedł do momentu, w którym przemocą chcieli ogłosić Go królem i gdy Jezus zamiast przyjąć ten zaszczyt i utwierdzać ich jeszcze w tym, uszedł im (patrz Jan 6,15), wtedy owi przywódcy poznali, że ich ambitne nadzieje na wyzwolenie spod panowania Rzymian i panowanie nad narodami, są zupełnie nieosiągalne, gdy będą stawiać na Jezusa.

W międzyczasie wpływ Jezusa na lud powiększył się na tyle, że przywódcy kościoła musieli przyznać, iż stracili władzę nad ludem. Zamiast spełnienia ambitnych planów i nadziei na osiągnięcie panowania nad światem, musieli z przerażeniem stwierdzić, że ich władza i wpływ na lud coraz bardziej maleje i to z powodu człowieka o nader wątpliwym pochodzeniu; pochodzącego z miejscowości o najgorszej opinii, a w najlepszym przypadku z powodu takiego, który wywodził się z laikatu kościelnego. W tej sytuacji musieli coś uczynić i to bardzo szybko, aby utrzymać swoje pozycje i swoją godność. Widać było wyraźnie, że na zakazanie Mu nauczania i głoszenia było za późno. Oni wiedzieli, że nie tylko On, lecz także lud nie dałby posłuchu takiemu zakazowi. Jednak znalazło się wyjście, dzięki któremu mogli podtrzymać swoją pozycję i swą godność, oraz zapewnić sobie władzę nad Nim i nad ludem. Na podstawie mniemania, jakie mieli o sobie i o swej pozycji, nie było im trudno postawić własne stanowiska i godność na równi nie tylko ze stanowiskiem lecz nawet z egzystencją kościoła, a w ostateczności także z egzystencją samego narodu. Stosownie do tego postanowili: „Jeśli go tak zostawimy, wszyscy uwierzą w Niego; wtedy przyjdą Rzymianie i zabiorą naszą świątynię i nasz naród”; „Od tego też dnia naradzali się, aby go zabić” (Jan 11,48,53).

Ponieważ podlegali prawodawstwu Rzymu, nie mieli prawa do osądzania ludzi na śmierć. Aby więc wprowadzić swoje zamiary w czyn, musieli osiągnąć kontrolę nad zarządcami i władzą cywilną. Nie odgrywał tu dla nich żadnej roli fakt, że ta władza była rzymską władzą; nie odgrywało tu także żadnej roli to, że ta rzymska władza była przez nich znienawidzona ponad wszystko w świecie i że niczym nie można ich było zmusić do uznania tej władzy. Te sprawy musiały zostać na bok usunięte i zapomniane w obliczu okropnych możliwości utraty swoich stanowisk, godności i władzy w kościele.

Faryzeusze i herodianie zajmowali w kościele dwie przeciwstawne sobie grupy. Herodianie nazywali się tak dlatego, gdyż byli zwolennikami Heroda i jego partii, bronili stanowiska Heroda, jako króla Judei. Dlatego, że Herod był królem Judei mianowanym bezpośrednio przez Rzym, że był ustanowiony i popierany przez potęgę Rzymu, każdy zwolennik i obrońca Heroda był równocześnie także zwolennikiem i obrońcą Rzymu.

Faryzeusze wywyższali siebie wobec kościoła, uważając się za jedynie sprawiedliwych ludzi. Oni reprezentowali radykalną partię w kościele. Jako tacy uważali się za stróżów czystości kościoła i za reprezentantów Bożej wierności oraz tradycyjnej godności wybranego ludu. Byli oni najbardziej krańcowymi i zawziętymi wrogami Rzymu, a przede wszystkim występowali przeciwko temu wszystkiemu, co rzymskie i co było powiązane z Rzymem.

Faryzeusze jako „jedynie sprawiedliwi i czcigodni ludzie” w kościele byli tymi, którzy najbardziej zwalczali Chrystusa, a przy naradach i planach zniszczenia Go zajmowali kierownicze role. Aby mogli zrealizować swoje zamiary zabicia Chrystusa, potrzebowali do tego celu pośrednictwa świeckiej władzy, a tą był jedynie Rzym. Wobec tego dla dobra swoich zbrodniczych planów musieli odsunąć swoją nienawiść do Rzymu, gdyż zostali zmuszeni posłużyć się akurat tą mocą, której byli powszechnie uznanymi oponentami.

Aby za jednym zamachem przekroczyć przepaść pomiędzy sobą a Rzymem, i równocześnie zabezpieczyć sobie pomoc tej świeckiej władzy, musieli swoje cele połączyć z celami Herodian.

Herodianie, którzy tak samo jak faryzeusze wrogo byli ustosunkowani do Chrystusa, chętnie przystali na to sprzysiężenie. Poprzez taki związek dokonano się połączenie partii politycznej z faryzeuszami, a wpływ polityczny, czyli władza tej partii, była do dyspozycji przywódców kościoła. To zabezpieczyło im użycie żołnierzy, tak bardzo potrzebnych do ochrony swoich otwartych wystąpień przeciwko Jezusowi.

Przymierze zostało zawarte a spisek uknuty. „A faryzeusze, wyszedłszy zaraz, naradzali się z herodianami, jak by Go zgładzić” (Mar.3,6); „Wtedy faryzeusze, odszedłszy naradzali się, jakby Go usidlić słowem. I wysłali do niego uczniów swoich wraz z Herodianami...” (Mat.22,15-16); „Śledzili go więc, nasyłali szpiegów, którzy udając sprawiedliwych, mieli go przyłapać na jakimś słowie, aby go wydać władzy i mocy starosty” (Łuk.20,20). A starostą (namiestnikiem), był Piłat – Rzymianin.

Gdy ostatecznie nadszedł ten czas, ta okropna godzina północy, w której przyszedł do ogrodu Getsemane, Judasz z uzbrojonym oddziałem żołnierzy w towarzystwie przywódców żydowskich, „wtedy oddział żołnierzy i dowódca, i słudzy żydowscy pojмали Jezusa i związali Go” (Jan 18,3,12).

Porwanego Jezusa zaprowadzili najpierw do Annasza. Annasz odesłał Go do Kajfasza, a Kajfasz posłał Go do namiestnika Rzymu – Piłata. Tenże z kolei odesłał Jezusa do Heroda, „a wtedy Herod z żołnierstwem swoim sponiewierał go i wydrwił, kazał go przybrać we wspaniałą szatę i odesłał go z powrotem do Piłata” (Łuk.23,11). Gdy potem Piłat chciał uwolnić Jezusa, oskarżyciele wyciągnęli swoją ostatnią polityczną kartę, a mianowicie ogłosili swą wierność wobec cesarza i Rzymu, i to nawet w wyższym wymiarze aniżeli Piłat, który był Rzymianinem. „Jeśli Tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarza; każdy bowiem, który się królem czyni, sprzeciwia się cesarzowi” (Jan 19,12).

Przez swój ostatni apel do Żydów: „Mam ukrzyżować waszego króla?”, wywołał Piłat jedynie to, że Żydzi dali wyraz swego ostatecznego oddzielenia się od Boga i zupełnej jedności

z Rzymem w słowach: „Ukrzyżuj go! ukrzyżuj go!... Nie mamy króla, tylko cesarza!”, a „wrzask Najwyższego Kapłana i przedniejszych kapłanów był największy” (cyt.wg Biblii Jeruzalemskiej; patrz także Łuk.23,23 BG).

W ten sposób doszło do największej zbrodni wszechczasów, do grzechu, jaki nie ma porównania w całej historii Uniwersum. Ta zbrodnia była tylko możliwa przez połączenie się kościoła z państwem. Możliwa przez to, że kościół uzyskał kontrolę nad władzą państwową i że tej władzy użył do urzeczywistnienia swojej nikczemnej woli i nikczemnych zamiarów.

To okropne wydarzenie wystarczy zupełnie, aby tego rodzaju połączenia – bez względu na to, gdzie one mają miejsce – potępić raz na zawsze i pozostawić na wieczne pohańbienie. Ten opis pierwszego połączenia się kościoła ze światem – kiedy kościół ma wpływ na świecką władzę – wykazuje i wykazywać będzie zawsze i wszędzie mechanizm powstania największego przekleństwa dla ludzi i narodów.

Jest oczywistą prawdą, tu jasno zobrazowaną, że świecka siła dana do dyspozycji kościołowi jest darem diabelskim.

CZWARTY PRZYPADEK: WOLNOŚĆ W RELIGII KOŚCIOŁA W STOSUNKU DO WŁASNYCH CZŁONKÓW

Stwierdziliśmy, że żadna monarchiczna władza nie ma najmniejszego prawa narzucać religijnych wymogów ani wymuszać posłuszeństwa w sprawach religii. Gdyby jednak taka władza to czyniła, to prawo do wolności w religii jest nadrzędnym prawem i słowo króla w tym przypadku nie powinno być honorowane.

Tak samo rzecz się ma z rządem, gdzie najwyższym aktem normatywnym jest ustawa. Rząd nie posiada najmniejszego prawa wydawania dekrétów, zarządzeń i ustaw naruszających religię. Gdyby jednak tak uczyniono, to prawo do wolności

w religii jest prawem nadrzędnym, a kto takich praw nie szanuje, jest niewinny przed Bogiem i niewinny wobec takiego rządu i wobec społeczeństwa i może to prawo zignorować.

Także stwierdziliśmy, że kościół nie ma prawa do forsowania swojej woli, swoich wymogów, swoich celów przez wykorzystywanie do tego świeckiej władzy. Kiedy jednak to czyni, przedstawia sobą połączenie, które jest ukoronowaniem wszelkiego zła i jako taki kościół, jest własnością szatana. Także i tu nadrzędnym przywilejem, jest prawo do indywidualnej wolności, które ma być swobodnie używane.

Jednak to jeszcze nie wszystko, gdyż są dalsze kombinacje, przez które człowiek usiłuje w sprawach religii zapanować nad drugim człowiekiem, a to takie, gdy kościół chce panować nad swoimi członkami. Na ten temat Pismo Święte wyraża się z taką samą wyrazistością, jak przy innych, już wspomnianych przykładach, przedstawiając niepodważalne zasady postępowania.

Mówiliśmy już, że Izrael po wyjściu z niewoli egipskiej był zborem Bożym na pustyni (patrz 4Moj.16,3), a później był zborem Bożym w Chanaanie. W czasach pobytu Chrystusa na ziemi, Izrael – mimo, że w duchu i istocie dalece odbiegał od ideału Bożego – nadal był jeszcze kościołem (zborom) pochodzącym w prostej linii od zboru na pustyni.

Także oficjalna organizacja tego kościoła była nadal tą samą organizacją, która istniała już w czasach początkowych. Porządek kapłański, składający się z kapłanów i najwyższego kapłana, był ustanowiony i założony na ważnym prawie dziedzicznym, według porządku Aarona. A porządek ten na pustyni ustanowił Bóg przez Mojżesza. Oficjalna Wysoka Rada (Sanhedryn), pochodziła w swojej idei i formie od siedemdziesięciu starszych, których także Pan Bóg ustanowił na pustyni przez Mojżesza. Zatem istniejący za czasów życia Chrystusa na ziemi porządek w Izraelu, kapłaństwo i Wysoka Rada, wywodziły się w swojej formie i istnieniu bezpośrednio z tego, co Pan Bóg ustanowił przez Mojżesza na pustyni. A więc istniejący kościół izraelski to bezpośredni potomek zboru na pustyni.

Apostołowie Jezusa i pierwsi uczniowie, wszyscy bez wyjątku, byli członkami tego kościoła. Wraz z innymi członkami brali udział w służbie Bożej i oddawaniu czci Bogu w tym kościele. Wraz z innymi wyznawcami chodzili do świątyni, aby brać udział w regularnie odbywających się tam modlitwach i nabożeństwach. Przy tym nauczali także w świątyni (patrz Dz.Ap.2,46; 3,1; 5,12). Lud z radością słuchał ich, a Boże upodobanie z wielką mocą spoczęło na nich wszystkich.

O ile apostołowie i uczniowie nauczyli się i pojęli Boskie prawdy i zasady, o tyle przełożeni kościoła prawd tych nie pojęli, ponieważ pojąć ani przyjąć ich nie chcieli. Uczniowie wiedzieli, że to prawda. Głosili ją i stale opowiadali o Jezusie i Jego zmartwychwstaniu; głosili, że zbawienie przychodzi tylko przez Niego. Głosili Tego, „...którego wy teraz staliście się zdrajcami i mordercami” (Dz.Ap.7,52), a którymi był oficjalny porządek i organizacja kościoła. Ten oficjalny porządek i organizacja kościelna uważała za swoje prawo i zadanie ustalić, że owym członkom laikatu nie wolno głosić ani uczyć prawdy, tej prawdy, którą uczniowie dokładnie znali i wiedzieli, że jest prawdą!

Na skutek tego zakazu Piotr i Jan zostali uwięzieni przez kapłanów i przełożonych świątyni. Stało się to akurat wtedy, gdy przyszli do świątyni na godzinę modlitwy. Tam uzdrowili w imię Jezusa Chrystusa sparaliżowanego, a Piotr wygłosił kazanie do zachwyconego tym tłumem. Wtedy przyszli przełożeni świątyni i pojmali ich. Następnego ranka zebrali się wszyscy przedstawiciele oficjalnej organizacji kościoła czyli przełożeni, Sanhedryn, nauczeni w Piśmie, kapłani i najwyższy kapłan. Kazali przyprowadzić ap. Piotra i Jana, pytając: Kto, lub co was upoważniło do wygłaszania kazań. „...Jaką mocą albo w czym imieniu to uczyniliście?” (Dz.Ap.4,7).

Ap. Piotr odpowiedział im „będąc pełen Ducha Świętego”, a całe zgromadzenie dziwiło się jaką odwagą wykazali się ci dwaj prości i niewykształceni ludzie przed wysoką radą kościelną. „Poznali w nich ponadto dawnych towarzyszy Jezusa” (Dz. Ap.4,13). „Kazali im tedy opuścić Radę Najwyższą i naradzali się między sobą” (Dz.Ap.4,15).

Na swojej naradzie zdecydowali: „...zabrońmy im surowo przemawiać do kogokolwiek w to imię!” (Dz.Ap.4,17 BT). Potem znowu wezwali Piotra i Jana, „zakazali im w ogóle przemawiać i nauczać w imię Jezusa” (tamże 18 w.) Lecz ap. Piotr i Jan od razu im odpowiedzieli: „...Czy słuszna to rzecz w obliczu Boga raczej was słuchać aniżeli Boga, sami osądźcie. My bowiem nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy” (Dz.Ap.4,19-20). Zgromadzeniu wydawało się, jakoby ci prości ludzie i niewykształceni laicy, rekrutujący się spośród członków kościoła, swoją natychmiastową odpowiedzią dali do zrozumienia, że oni faktycznie mogą być pouczeni przez Boga i mogą wiedzieć rzeczy, które całemu wielce poważanemu zgromadzeniu przełożonych i wysoce wyuczonych teologów są nieznane. Ponadto owi prości ludzie oświadczyli, że zakazowi Wysokiej Rady nie będą posłuszni i bez względu na to, co Wysoka Rada powie, ustali i uczyni, będą dalej czynić to, co czynili dotychczas. W oczywisty sposób Wysoka Rada pojęła, że tego rodzaju samowładne zachowanie się tych ludzi, może prowadzić do niezależności pojedynczych członków, która zburzy wszelki porządek i autorytet kościelny.

Co za odpowiedź od takich ludzi jak ci, dla powszechnie uznanego i czcigodnego kolegium! Co za wypowiedź tak prostych ludzi w stosunku do tak wzniosłego zgromadzenia! Jakże mogli prości członkowie laikatu kościoła okazać takie zachowanie w stosunku do oficjalnie uznanej Rady, wystąpić przeciwko organowi, który od pradawnych czasów został ustanowiony przez Boga jako najwyższy, oficjalny urząd i porządek w organizacji kościoła? Taką odpowiedź przełożeni mogli potraktować tylko jako zadeklarowaną zarozumiałość i znowę, aby zburzyć wszelki porządek i organizację w kościele.

Jednakże, Wysoka Rada pozwoliła odejść apostołom, przykazawszy im jeszcze raz, aby nie rozpowszechniali tej nauki.

Kiedy tylko zostali uwolnieni, Piotr i Jan udali się do innej grupy uczniów i „...opowiedzieli wszystko, co do nich mówili arcykapłani i starsi” (Dz.Ap.4,23). Także pozostali uczniowie nie byli zaniepokojeni i zastraszeni tym sprawozdaniem, przeciwnie,

zgadzali się zdecydowanie ze stanowiskiem zajętym w tej sprawie przez Piotra i Jana. Cieszyli się z tego powodu tak bardzo, że poczęli zgodnie dziękować, chwalić i prosić Boga: „...dozwól sługom twoim, aby głosili z całą odwagą słowo Twoje” (Dz. Ap.4,29). Pan Bóg uznał ich chrześcijańską postawę. „A gdy skończyli modlitwę, zatrzęsło się miejsce, na którym byli zebrani, i napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i głosili z odwagą Słowo Boże” (Dz.Ap.4,31). „Przybywało też coraz więcej wierzących w Pana, mnóstwo mężczyzn i kobiet” (Dz.Ap.5,14).

To jawne nieposłuszeństwo przeciwko autorytetowi kościoła, to śmiałe „lekcważenie od dawna istniejącego porządku i organizacji”, nie mogło być długo tolerowane. W następstwie tego wszyscy apostołowie zostali uwięzieni. „Wtedy wystąpił arcykapłan i całe jego otoczenie, stronnictwo saduceuszów, napełnieni zazdrością. Pojmali apostołów i wtrącili ich do więzienia publicznego” (Dz.Ap.5,17-18).

Lecz patrz! Oto „...anioł Pański otworzył w nocy drzwi więzienia i wyprowadziwszy ich, rzekł: Idźcie, a wystąpiwszy, głóście ludowi w świątyni wszystkie te słowa, które darzą życiem” (w.19-20).

Tego samego poranka arcykapłan i ci, którzy z nim byli, zwołał Wysoką Radę oraz wszystkich starszych z Izraela, i posłali do więzienia, aby przyprowadzić apostołów, żeby się wytłumaczyli ze wszelkiej „niesubordynacji”, „odstępstwa” i „opozycji przeciwko zorganizowanemu dziełu” kościoła. Żołnierze wrócili z wiadomością, że więzienie co prawda starannie zamknięte, straż na swym stanowisku, lecz we więzieniu nie znaleźliśmy nikogo. W czasie, gdy członkowie Rady dziwili się temu, „Wtem nadszedł ktoś, i doniósł im: Mężowie, których wtrąciliście do więzienia, znajdują się w świątyni i nauczają lud” (Dz.Ap.5,25).

Od razu zostali wysłani żołnierze, aby na nowo ich pojmać i przyprowadzić przed Wysoką Radę. Arcykapłan rozpoczynając przesłuchanie rzekł: „Nakazaliśmy wam surowo, abyście w tym imieniu nie uczyli, a oto napełniliście nauką waszą Jerozolimę...” (Dz.Ap.5,28).

Apostołowie odpowiedzieli tak, jak przedtem: „...Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. Bóg ojców naszych wzbudził Jezusa, którego wy zgładziliście, zawiesiwszy na drzewie, Tego wywyższył Bóg, prawicą swoją jako Wodza i Zbawiciela, aby dać Izraelowi możliwość upamiętania się i odpuszczenia grzechów. A my jesteśmy świadkami tych rzeczy, a także Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy Mu są posłuszni” (Dz.Ap.5,29-32).

W obliczu takiej zuchwałej uporczywości, Wysoka Rada postanowiła ich zabić (patrz Dz.Ap.5,33). Gamaliel jednak odciągnął członków Rady od morderczego czynu. Mimo to, ponownie zawołano oskarżonych, „kazali ich wychłostać” i ponownie „zakazali im mówić w Imieniu Jezusa i zwolnili ich” (Dz.Ap.5,40).

Apostołowie opuścili Wysoką Radę, lecz zamiast podporządkować się jej wymogom lub poczuć się zastraszonymi, cieszyli się, że spotkał ich zaszczyt cierpieć zelżywości i biczowania od przywódców oficjalnej organizacji kościoła za głoszenie tej prawdy, którą widzieli i której się nauczyli. Mimo, że cała starszyzna z Izraela, to znaczy ci wszyscy, którzy reprezentowali oficjalną organizację kościoła tak się z nimi obeszl i tyle razy surowo im zakazywali, aby już więcej nie głosili i nie szerzyli tej nauki, oni jednak nadal „dzień w dzień nauczali w świątyni oraz po domach głosili dobrą nowinę o Jezusie Chrystusie” (Dz.Ap.5,42 SK).

Te oczywiste fakty godnych uwagi przeżyć, które zostały dokonane pod kierownictwem Bożym, demonstrują nam, że prawo wolności w religii, prawo do wolności w wierze i wolności w nauczaniu, ma absolutne pierwszeństwo przed wszelkimi autorytetami kapłaństwa, wysokiej rady i komitetu starszych jakiegokolwiek kościoła. To niezaprzeczalne sprawozdanie biblijne podaje nam jasno, że żadne kościelne zebranie, żadna rada kościelna i żadna komisja kościelna nie ma jakiegokolwiek pełnomocnictwa czy prawa wyznaczać czy zakazywać człowiekowi a także członkowi własnego kościoła, co ma głosić i nauczać.¹

¹ Co do postępowania członka zboru, w przypadku gdy ten grzeszy, Pan Bóg dał tu dokładne pouczenia i wskazówki, w jaki sposób ma postąpić kościół (Mat.18,15-20). To słowo powinno być rozpatrywane według jego brzmienia i sensu i to w duchu pokory, aby danego przestępcę nawrócić, a nie potępić, osądzić czy odrzucić. Co dotyczy wiary, kościół nie ma od Boga żadnych wskazówek,

Te od Ducha Świętego dane nam sprawozdania dowodzą, że:

1. na przykładzie Nebukadnesara i trzech Żydów Pan Bóg pokazał, iż żaden monarcha nie może wydawać jakiegokolwiek prawa w zakresie religii.
2. na przykładzie prawa i rządów Medo-Perskich Pan Bóg pokazał, iż żadne rządy nie mogą wydawać jakichkolwiek ustaw nakazujących czegoś w obrębie religii.
3. na przykładzie kościoła w traktowaniu Chrystusa, Pan Bóg pokazał, iż żadna kościelna biurokracja na mocy swego autorytetu, nie może mieć prawa posługiwania się władzą świecką dla przeforsowania swojej woli.
4. na przykładzie kościoła w stosunku do apostołów i uczniów Pana Jezusa Bóg pokazał, iż żaden kościół, żadna rada kościelna, żadna komisja kościelna i żaden inny kolektyw przełożonych czy innych członków, nie może mieć prawa wydawania poleceń jakimukolwiek człowiekowi, nawet członkowi własnej społeczności, w co ma wierzyć czy nie wierzyć lub czego ma uczyć, a czego nie.

Te cztery przypadki, które zostały przedstawione w Biblii, są doskonałymi przykładami i porównaniami. W każdym przypadku Bóg Nieba sprzeciwia się usiłowaniom samozwańczej mocy przywłaszczenia sobie panowania w religii. Za każdym razem obnaża ten przypadek przez pokazanie, że moce te działały zupełnie bezprawnie. W każdym z tych przypadków Pan Bóg dowiódł, że wolność w religii ma wieczną ważność.

Każdy z tych czterech omówionych przypadków zawiera i obrazuje pewną własną zasadę, a czwarty dokładnie tak samo wyraźnie, jak poprzednie trzy. Tak, jak Nebukadnesar działał bezprawnie domagając się na mocy swego majestatu oddania pokłonu obrazowi, tak Medo-Persja działała bezprawnie wydając ustawę zakazującą oddawania czci. I tak jak kościół izraelski działał bezprawnie, gdy się posługiwał świecką władzą przeciwko Panu Jezusowi, tak też nie miał ten kościół żadnego

a przez to prawa występowania przeciwko komukolwiek. „Nie jakobyśmy byli panami nad wiarą waszą...” (2Kor.1,24). „Ty wiarę masz? miejże ją sam u siebie przed Bogiem...” (Rzym.14,22 BG). „Patrząc na Jezusa sprawcę i dokończyciela wiary...” (Hebr.12,2).

prawa zakazywania jakimukolwiek członkowi swego kościoła głoszenia czy uczenia prawdy, którą tenże poznał od Pana Jezusa i zrozumiał przez Ducha Świętego.

I tak, jak w przypadku Nebukadnesara, zasada pokazała, że żaden monarcha nie ma prawa postępować tak, jak Nebukadnesar; tak jak w przypadku ustawy medo-perskiej, zasada ta pokazała, że taka ustawa nigdy nie miała prawa być wydaną; tak jak w przypadku organizacji kościoła, która posłużyła się świecką władzą przeciwko Chrystusowi, zasada ta pokazała, że żaden kościół, żaden porządek kościelny, żadna organizacja czy urząd kościelny nie ma prawa kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób posługiwać się świecką władzą; i tak samo brzmi ta zasada w przypadku kościoła izraelskiego w stosunku do apostołów, że żaden kościół, żaden porządek kościelny, żadna organizacja i żaden urząd czy biurokracja kościelna, nie ma prawa kiedykolwiek tak postępować, jak postępował ów kościół w swoim urzędzie.

Rada Gamaliela udzielona starszyźnie kościelnej była właściwą dla tamtego czasu i na przyszłość. Ta rada: „Odstąpcie od tych ludzi i zaniechajcie ich...” (Dz.Ap.5,38), była i pozostanie na zawsze Bożą wskazówką dla każdego zgromadzenia kościelnego, każdej rady i każdego komitetu. Bo jeżeli to głoszenie czy to działanie jest tylko od ludzi czy też ma ludzkie źródło, samo z siebie zginie. Lecz jeżeli pochodzi od Boga, nie tylko nie zdołacie zniszczyć tych ludzi – bez względu na to, co będziecie czynić – ale w końcu może się okazać, że walczyście z Bogiem. Ta rzecz mieści się w dziedzinie przynależnej Bogu. Ona sama podlega jedynie Jego zakresowi działania. Pozostaw Mu ją i zaufaj Mu. Służcie waszemu Bogu i pozwólcie innym, aby to same mogli czynić.

Ta prawda sama w sobie czyni tę rzecz wystarczająco jasną, gdyż Duch Święty jest dany każdemu, aby go kierować do wszelkiej prawdy. Prawda Boża jest nieskończona i wieczna. Dlatego pozostanie na zawsze faktem, że jest jeszcze nieskończoność i wieczność w Prawdzie, w której chrześcijanin musi być kierowany. Leży to w naturze tych rzeczy, że prowadzenie

kogoś w Prawdzie Bożej i kierowanie do Prawdy Bożej, leży wyłącznie w gestii Nieskończonego i Wiecznego Ducha Świętego. Dlatego wolność każdej pojedynczej duszy musi być nieskończona i wieczna, aby Nieskończony i Wieczny Duch Święty mógł tam wprowadzić nieskończoność i wieczność Prawdy.

Powiedzenie czegoś innego oznacza ograniczanie Prawdy Bożej, oznacza też ograniczanie zdolności wzrostu i rozwoju, zdolności pojmowania odnośnie znajomości Boga i znajomości Jego Prawdy. A to znowu oznacza skuteczne wyłączenie wszelkich możliwości postępu. Wyobraźcie sobie dzisiejszy stan ludzkości i świata, gdyby apostołowie i uczniowie Pana przyjęli i naśladowali zasady kościoła izraelskiego! To najgorsze zło, o którym już wyżej była mowa, tkwi w tym, że na miejsce Ducha Świętego uznaje się, zatwierdza i ustanawia czysto ludzki osąd. Mała grupa grzesznych ludzi przywłaszcza sobie przywilej – ten przywilej Nieskończonego i Wiecznego Ducha Świętego – aby drugich prowadzić i wprowadzać do prawdy!

To wszystko jest złagodzoną i powszechnie wiadomą prawdą. Faktem godnym pożałowania jest to, iż w całym świecie od końca epoki apostołskiej, aż do dzisiejszego dnia, nie było i teraz nie ma ani jednej organizacji kościelnej czy religijnej społeczności, która by dokładnie nie reprezentowała tej samej zasady, nie zajmowała tego samego stanowiska i dokładnie tak samo nie postępowała, jak żydowski kościół w stosunku do apostołów. Aż do dnia dzisiejszego nie było żadnej społeczności w świecie, nawet w tym pierwszym zborze apostołskim nie uznano w żaden sposób tego, co jest prawem i przywilejem wolności każdego pojedynczego członka tego kościoła, to jest pozwolenia Duchowi Bożemu na kierowanie we wszelkiej prawdzie i pozwolenia głoszenia i nauczania prawdy, której powszechnie uznane autorytety kościelne, ani nie znają, ani nie chcą uznać. O ile jakikolwiek członek poznał, uczył i głosił prawdę przez Ducha Świętego i Słowo Boże, to przywódcy danej społeczności od razu stawali się czujni. Ich aparat poszedł w ruch; w tym samym duchu i w ten sam sposób, w jaki postępowali dawniej przywódcy kościoła żydowskiego i ich aparat, było zakazywane tym ludziom

wypowiadanie się, nauczanie, czy głoszenie chociaż jednego słowa w tym Imieniu. A gdy oskarżony – tak, jak apostołowie – takiego postępowania i polecenia nie uszanował i nie zaprzestał głosić i nauczać Jezusa w prawdzie jaką mu Tenże na swojej drodze objawił, to taki człowiek był – tak jak apostołowie – prześladowany i wyłączany.

Dokładnie takie postępowanie przyczyniło się do tego, że jest aż 365, a może więcej, różnych społeczności religijnych w świecie.

Czyż nigdy nie nastanie koniec tej niegodziwości? Czy nadejdzie kiedykolwiek taki czas – czy nie nadejdzie nigdy – w którym chrześcijanie uznają tę fundamentalną chrześcijańską zasadę, że każdy ma prawo do indywidualnej egzystencji i do wolności w wierze, i prawo do osobistego postępowania w Bożej prawdzie? Czy nadejdzie taki czas, w którym będzie na tym świecie grupa chrześcijan, która uzna, że jedynie Duch Święty jest Tym, który wprowadza we wszelką prawdę; która uznawać będzie, że jedynym prawem i wolnością Ducha Świętego jest kierowanie ludźmi; która uzna, że prawem i wolnością każdego chrześcijanina jest dać się prowadzić Duchem Prawdy we wszelkiej prawdzie; i która także uznaje wolność każdego pojedynczego chrześcijanina w prowadzeniu go przez Ducha Świętego do wszelkiej prawdy, w którą może swobodnie wierzyć, nauczać i głosić?!

Czyż nie jest czas, aby zaistniał taki stan rzeczy? Czyż nie jest czas, aby została uznana ta chrześcijańska zasada, żeby pomiędzy chrześcijaninami taki stan zaistniał? Sam świat pojął tę zasadę, że monarcha czy autokrata, musi uznać to nieograniczone i zupełne prawo do indywidualnej egzystencji i wolności w religii. Sam świat pojął, że ustawy muszą uznać to nieograniczone i zupełne prawo do indywidualnej egzystencji i wolności w religii. Sam świat pojął, że kościołowi – nie wolno opanowywać świeckiej władzy, aby przeprowadzać własną wolę, lecz że musi uznać to nieograniczone i zupełne prawo do osobistych przekonań, a przez to uznać niezależne i zupełne prawo do indywidualnej egzystencji i wolności.

[„Każdy powinien mieć zupełną swobodę nie tylko wyznawania dowolnej wiary, ale i rozpowszechniania każdej wiary

i swobodę zmiany wiary. Żaden urzędnik nie powinien mieć prawa nawet pytać kogokolwiek o wyznanie; jest to sprawa sumienia i nikomu nie wolno tu się wtrącać. Nie powinno być żadnej »panującej« wiary, czy »panującego« kościoła. Wszystkie wyznania, wszystkie kościoły, winne być równe wobec prawa” („Dzieła Lenina” tom 6, str.414) – przypisek tłumacza].

Czyżby nadal miało tak pozostać, że tylko sam kościół nigdy nie nauczył się uznawać tego prawa – tego niezawisłego i zupełnego prawa do osobistej wolności w wierze, w duchu i w prawdzie?! Czyż nie jest najwyższy czas, aby chrześcijański kościół uznał fundamentalną zasadę swych początków, tę podwalinę swej własnej egzystencji w swej niesfałszowanej formie?! A gdyby tak się miało faktycznie stać, że żaden kościół nigdy się nie nauczył uznawać tej fundamentalnej zasady swych własnych początków, tę podwalinę swej własnej egzystencji, to czy wobec tego nie zachodzi nagle potrzeba, aby pojedynczy chrześcijanie wszędzie i bez wyjątku uznali i wyznawali tę fundamentalną zasadę, która przecież jest również podwaliną ich osobistych początków, podwaliną ich egzystencji jako chrześcijan?!

Tak ma być i tak też będzie! Pan Bóg, który jest Bogiem indywidualnej egzystencji, który jest wolnością, nie pozwoli, żeby ta Boska zasada, to prawo do indywidualności w wierze i w prawdzie, które przez Jego wspaniałe działanie przez wszystkie wieki było utrzymywane, stale i wciąż wyjaśniane, aby ta Boska zasada stale była usuwana i poniewierana tylko dlatego, że była lekceważona i zmieniana przez chrześcijańskie kościoły i przez samych chrześcijan! Nie! Ta prawda, ta wspaniała prawda, która jest podstawową i koronną prawdą w egzystencji i dla egzystencji chrześcijańskiego kościoła, także dla samego chrześcijaństwa, ta Boska prawda przecież zwycięży i zajmie przed światem i w kościele swoje dane jej od Boga na zawsze przynależne miejsce. Ci, którzy tę Boską i podstawową prawdę chrześcijańskiej religii i kościoła pojmują, ci będą teraz i po wsze czasy – tak, jak było na początku – prawdziwym chrześcijańskim kościołem w świecie. Oni będą tym umiłowanym kościołem, dla którego oddał się Chrystus, „aby go

poświęcić”, „oczyszczywszy omyciem wody przez Słowo”, aby przy Swoim wspaniałym przyjściu, „wystawił go sobie chwalebnym kościołem, nie mającym zmazy albo zmarszczki albo czego takiego, ale izby był święty i bez nagany” (Efez.5,25-27 BG).

Z tego całego sprawozdania o zachowaniu się kościoła izraelskiego w stosunku do apostołów wypływa prawda o wielkim znaczeniu, która wymaga od każdego pojedynczego chrześcijanina bardzo poważnego zastanowienia się. Tą prawdą jest:

Na początku swego powołania kościół był prawdziwym kościołem powołanym i prowadzonym przez Boga. Jednak w pewnym momencie przestał nim być, gdyż to, co przez ten kościół było pogardzane, zakazane, prześladowane i wyłączone, to dokładnie było prawdziwym kościołem!

Tak będzie zawsze. Patrz: Jan 9,34-38.

PIĄTY PRZYPADEK: WOLNOŚĆ W RELIGII, A POJEDYNCZY CZŁOWIEK

Z Pisma Świętego wynika jasno, że dane przez Boga prawo do wolności w religii ma absolutne pierwszeństwo, zarówno w obliczu autokracji, w obliczu wszelkich wydanych dekretów, ustaw i rozporządzeń, które może wydać rząd, oraz w obliczu kościoła, który posługuje się świecką władzą, jak też w obliczu kościoła we własnym obrębie, w jego stosunku do swoich członków.

Zachodzi jeszcze jedna możliwość pogwałcenia wolności w religii, a to przez stosunek człowieka do człowieka. O ile dotychczas Słowo Boże jednoznacznie i zdecydowanie wykląda, że w obliczu nietykalności i absolutnego prawa jednostki żadna autokracja, żadna ustawa rządowa, żaden kościół dysponujący władzą świecką oraz żaden kościół w swych własnych szeregach nie ma prawa przez własny autorytet czy ciało rozkazodawcze wydawać poleceń dotyczących religii, to z całą pewnością nie może czynić tego także jednostka, która by kiedykolwiek panowała czy stosowała przemoc w sprawach religijnych nad drugą osobą.

Mimo, że to samo w sobie jest już wystarczająco jasne, to jednak dobrze będzie, jeżeli rozważymy jeszcze co najmniej parę pozycji Pisma Świętego na ten temat, tak, jak to miało miejsce w każdym poszczególnym przypadku tego tematu.

Wiara jest darem Bożym dla każdego człowieka. Jezus Chrystus jest zarówno początkiem jak i końcem wiary. Ponadto leży to w naturze tej sprawy, że sprawiedliwa to rzecz, iż nikt poza Chrystusem nie może być autorytetem, mieć prawa sądenia, czy jakiegokolwiek innego prawa, w sprawach wyznawania wiary, tego życiowo ważnego elementu religii. Jedynie Chrystusowi, jako „początkowi i końcowi wiary”, przynależy zupełne zwierzchnictwo i władza rozkazodawcza we wszelkich sprawach wiary, celebrowania wiary i z tym związaną religią.

Stosownie do tego Pismo Święte mówi: „Ty masz wiarę? Mieję ją sam u siebie przed Bogiem...” (Rzym.14,22 BG). Ponieważ wiara jest darem Bożym, a Chrystus początkiem i końcem wiary, dlatego każdy człowiek nie może być odpowiedzialnym za jej wyżywanie przed nikim innym, jak tylko przed Bogiem w Chrystusie. To jest podwaliną i rękojmią do zupełnej wolności w religii.

Dlatego Słowo Boże mówi raz na zawsze do każdego wierzącego: „Przyjmijcie z życzliwością tego, który słabszy jest w wierze, a nie wdawajcie się w spory na temat jego zapatrywań” po to, aby osądzać jego powątpiewania, aby podejmować decyzje na podstawie jego niepewnych myśli, aby go krytykować lub też nim gardzić, gdyż „Bóg dopuścił go łaskawie do siebie” (Rzym.14,1-3 SK).

Jednak proszę, przyjmijcie raz na zawsze do swojej świadomości i uszanujcie to, że podany przez Boga powód, dla którego żaden chrześcijanin nie powinien kiedykolwiek „spierać” się z drugim, za niego „decydować”, „osądzać” go, „pogardzać” nim, to ten, że „Bóg dopuścił go łaskawie do siebie”.

„Pan Bóg go łaskawie przygarnął”, dlatego wy też macie go przyjąć.

„Pan Bóg go przyjął” na gruncie jego wiary, dlatego wy także macie go przyjąć na gruncie jego wiary!

Mimo tego, że jest on słaby w wierze, Pan Bóg go przyjął; dlatego macie go także przyjąć, bez względu na to, jak bardzo byłby słaby w wierze.

Chociaż słaby jest w wierze, to jednak jest to wiara, w której jest tak słaby. W tej wierze i przez tę wiarę jest on uratowany. Ta wiara jest darem Bożym dla ratowania duszy, a kto tylko jest w tej wierze – nawet, gdy jest w niej słaby – ma zbawienie Boże, które przychodzi przez wiarę. Początkiem i końcem tej wiary jest Jezus Chrystus, a kto tylko jest w tej wierze, jest w nim Chrystus. On też w nim to błogosławione dzieło wiary w pełni zakończy aż do wiecznego zbawienia duszy. Tej wiary musi każdy osobiście strzec, odpowiadając za nią przed Bogiem, który jest Dawcą wiary, a Chrystus jest początkiem i końcem tej wiary. Ponieważ wiara jest darem Bożym przez Chrystusa, wierzący ma ją mieć tylko przed Bogiem i w Chrystusie. Za nią odpowiedzialny jest jedynie przed Bogiem w Chrystusie.

Dlatego: „Przyjmujcie z życzliwością tego, który słabszy jest w wierze... gdyż Bóg dopuścił go łaskawie do siebie”. A że Pan Bóg jest Dawcą wiary przez Chrystusa, który jest początkiem i końcem wiary, każdy człowiek ponosi swoją odpowiedzialność za wiarę jedynie przed Bogiem w Chrystusie! Dlatego: „Słabe go przyjmujcie w wierze, nie wdając się w ocenę jego poglądów, nie dla oceniania jego wątpliwych zapatrywań”, nie aby go „krytykować”, nie po to, aby go „osądzać”, gdyż „kimże jesteś ty, że odważasz się sądzić cudzego sługę” – (patrz: Rzym.14,1-4 SK) – zwłaszcza, gdy Pan Bóg go przyjął, a on w swojej wierze jedynie odpowiedzialny jest przed Bogiem?! Już to byłoby niesprawiedliwym osądzaniem, gdyby on był sługą innego człowieka, a co dopiero, gdy on jest sługą Bożym, przez Niego przyjętym i uznanym w wierze!!

Zatem, kimże ty jesteś, że osądzasz sługę Bożego, który w swojej wierze jest przez Niego przyjęty? „Czy stoi czy pada, to sprawa jego pana. Lecz ostoi się, bo Pan mocen jest go podtrzymać” (Rzym.14,4 SK). Jeżeli Pan Bóg tego przyjął w jego wierze – którego ty i ja w jego wierze nie chcemy przyjąć – to wobec tego, jakie stanowisko zajmujemy? Wówczas ten problem

nie zachodzi pomiędzy nim a nami, lecz pomiędzy Bogiem a nami!! Wtedy znajdujemy się w sporze z Bogiem i weszliśmy na drogę sądową z Bogiem! Kiedy będziemy sądzić się z Bogiem, że przyjął takiego człowieka z taką wiarą, którego my nie mogliśmy przyjąć, to jest pewne, że w tym sądzie się nie ostoimy, a to dlatego, że sami nie jesteśmy w wierze!!

Jeżeli Pan Bóg kogoś przyjmuje i umacnia w wierze, to taki człowiek jest w swojej wierze zupełnie pewny w Bogu, nawet wtedy, kiedy ty i ja nie chcemy go przyjąć ani podtrzymać, a także wtedy, kiedy ty i ja nie chcemy się pofatygować, aby umocnić go w wierze. Nawet kiedy jest on słaby w wierze, to Pan Bóg jest zdolny podtrzymać go i utwierdzić, gdyż „Pan ma moc podtrzymać go” (Rzym.14,4). Pan uczyni niezłomnym tego, którego w jego wierze przyjął – w tej wierze, której Dawcą jest Bóg, a której początkiem i końcem jest Chrystus. Przy tej okazji, dla ciebie i dla mnie, jest powiedziane: „A tak, kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł” (1Kor.10,12).

Dalszym punktem przedstawiającym pełną wolność człowieka w sprawach religijnych jest przytoczony w powiązaniu z wyżej cytowanymi słowami następujący wiersz: „Jeden czyni różnicę między poszczególnymi dniami, drugi zaś uważa wszystkie za równe; niech się każdy trzyma swego przekonania” (Rzym.14,5 BT).

Ta pozycja Pisma Świętego nie mówi nam, że wszystkie dni są sobie równe, lecz tylko, że niektórzy ludzie wszystkie dni uważają za równe. Z niedwuznaczną jasnością Pismo Święte wskazuje na prawdę, że nie wszystkie dni są równe, że jest jeden dzień, który Pan Bóg szczególnie wyróżnił i uczynił go Swoim dniem, a który uczynił dla dobra człowieka i który znacznie wywyższył od pozostałych dni. Tym dniem jest „...sabat Pana Boga twego” (2Moj.20,10).

Chociaż jest to prawda, bo tak mówi Słowo Boże, to jednak to samo Słowo Boże wyjaśniając sprawę zachowania czy nie zachowania Sabatu, ostrzega wyraźnie: „Każdy niech będzie dobrze upewniony w zmyśle swoim” (Rzym.14,5 BG). W tej wypowiedzi Pan Bóg na nowo potwierdził nam pełną nienaruszalność i absolutyzm prawa do wolności w religii.

Tak na marginesie – punkt ten porusza pewną kwestię, która w obecnych czasach ma wszędzie znaczenie, a to: Przymuszanie do zachowania Sabatu w stosunku do innych dni. Lecz we wszelkich rzeczach, które dotyczą zachowania czy święcenia jakiegoś dnia, Słowo Boże mówi do wszystkich ludzi: „Każdy niech będzie dobrze upewniony w zmyśle swoim. Kto przestrzega dnia, Panu przestrzega; a kto nie przestrzega dnia, Panu nie przestrzega” (Rzym.14,6 BG).

Dzień, który nie będzie święcony czy też zachowywany dla Pana, w rzeczywistości nie będzie w ogóle święcony czy zachowywany, gdyż z jakiego innego powodu można jeszcze święcić dzień? To Pan Bóg wybrał ten dzień, odróżnił i wywyższył go od innych dni. Dlatego zachowywanie tego dnia wchodzi w zakres Boży i jest sprawą wiary i sumienia, sprawą zachodzącą jedynie pomiędzy Bogiem a pojedynczym człowiekiem. Każde zachowanie Sabatu czy innych dni, które jest wymuszane przez prawo, dogmat, przez policję, przez sąd, przez kary, czy też przez inne prześladowania, jest przede wszystkim bezpośrednim wdzieraniem się w kompetencje i jurysdykcję Boga, oraz w sferę wiary i sumienia każdego pojedynczego człowieka, a poza tym, nie jest to rzeczywiste zachowywanie dnia, bo też w ogóle nie może być tak długo, jak długo człowiek nie będzie dobrze upewniony w swoim umyśle.

Jest prawdą, że Pan Bóg wybrany i poświęcony przez siebie dzień ustanowił po to, aby go zachowywać. Tak samo jest prawdą, że wszyscy ludzie są zobowiązani ten dzień zachowywać. Lecz, że przestrzeganie czy zachowywanie tego dnia jest kwestią osobistą – precyzuje to jasno Słowo Boże mówiąc: „Każdy niech będzie dobrze upewniony w zmyśle swoim” (Rzym.14,5 BG). A gdyby człowiek nie był zupełnie przekonany w umyśle swoim i dlatego nie zachowywałby Panu tego dnia, wtedy jest odpowiedzialny jedynie przed Bogiem, a nie przed człowiekiem, ani także przed żadną grupą ludzi, żadną ustawą, żadną władzą, nawet przed żadną mocą na ziemi!

Z analizy tej sprawy wypływa więc apel o uznanie pełnej wolności w religii, a jest on tutaj podany w świetle tej przerażającej

okoliczności sądu Bożego i Chrystusa. Ten apel brzmi: „Dlaczego więc potępiasz brata swego? Albo dlaczego gardzisz swym bratem? Toć wszyscy staniemy przed Bożym trybunałem. Napisano bowiem: Jakom żyw, mówi Pan, wszelkie kolano ugnie się przede mną, a język wszelki cześć odda Bogu” (Rzym.14,10-11 SK).

Każdy z nas musi stanąć przed sądem Chrystusa i Boga, aby tam być przez Niego osądzony. Wobec tego, czy może kiedykolwiek uchodzić to za sprawiedliwość, że ktoś z nas będzie w sprawach religii osądzany przez innego człowieka, bez względu na to, czy przez jednego, czy przez wielu i to w sprawach, za które jesteśmy odpowiedzialni jedynie przed sądem Chrystusa?!

Nie, nigdy! „Albowiem jeden jest mistrz wasz, Chrystus; ale wyście wszyscy braćmi” (Mat.23,8,10 BG); „Nie mówcie nic złego jedni o drugich bracia. Kto źle mówi o bracie swoim albo go sądzi, ten uwłacza Zakonowi i sądzi Zakon. A jeżeli Zakon sądzisz, nie jesteś już tym, który Zakon spełnia, lecz tym, który czyni się sędzią jego. Jeden jest prawodawca i sędzia: ten, który ma moc ratować i zatracać. A ty kimże jesteś, że śmiesz sądzić bliźniego? (Jak.4,11-12 SK).

Fakt, że jest sąd Boży i Chrystusa, przed którym muszą się stawić wszyscy, aby zdać rachunek z czynów popełnionych za życia, jest jednym z najpotężniejszych poręczeń do zupełnej wolności w religii, a także jest jednym z najbardziej zdecydowanych apeli do każdej duszy, aby stale uznawała tę wolność.

Kończymy to rozważanie tych wszystkich myśli i prawd o zupełnej wolności w religii wspianiałym podsumowaniem, podanym nam z przejrzystą jasnością przez Ducha Świętego: „A przeto każdy z nas, sam za się odda rachunek Bogu” (Rzym.14,12 BG).

SZÓSTY PRZYPADEK: BÓG A CESARZ

W przypadku kościoła izraelskiego, w stosunku do swoich własnych członków – tych członków, którzy zdecydowali się wierzyć w Chrystusa i nauczać prawdy o Nim – jest nam

przedstawiona następująca jednoznaczna zasada: Żaden kościół nie posiada jakiegokolwiek autorytetu, władzy rozkazodawczej czy też jakiegoś innego prawa do decydowania, w co powinien wierzyć jego członek i czego nauczać (patrz: Dz.Ap.4 i 5r; 2Kor.1,24).

Są jeszcze dalsze, tak samo godne uwagi pozycje Pisma Świętego, które obrazują tę zasadę. Poza tym, wyjaśniają jeszcze inne zasady tej wielkiej prawdy o wolności religijnej.

To godne uwagi słowo jest zapisane w Ew. Mat.22,17-21. Tutaj jest nam podane, co Jezus powiedział, gdy szpiedzy faryzeuszy i herodianów przyszli do Niego z podstępnyim pytaniem: „Czy należy płacić podatek cesarzowi czy nie?” Z monetą podatkową w ręce, Jezus odpowiedział: „Czyja to podobizna i czyj napis? Powiadają: Cesarza. Wtedy powiedział do nich: Oddawajcie więc, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Boże, Bogu”.

W tej odpowiedzi zostały przytoczone dwie osoby: Bóg i cesarz; dwie moce zostały wymienione: Bożej religii i państwowa; dwa autorytety zostały podane: Boski i ludzki; dwie władze rozkazodawcze poruszone: Niebieska i ziemską; a mianowicie tylko dwie, którym według wskazań Bożych człowiek jest cokolwiek winien, czy też ma coś do dania.

Zatem jest jedna władza rozkazodawcza, jeden autorytet, jedna moc i jedno prawo, które należą do Boga; i jest jedna władza rozkazodawcza, jeden autorytet, jedna moc i jedno prawo, które należą do cesarza. To są dwie zupełnie od siebie oddzielone sfery. Są rzeczy, które należą do cesarza i te muszą zostać oddane cesarzowi, a nie Bogu. Są też rzeczy, które należą Bogu i te muszą zostać oddane Bogu, a nie cesarzowi. One jedynie bezpośrednio należą się Bogu i nie mogą być oddane cesarzowi, ani też nie mogą być oddane Bogu przez cesarza.

Tak, jak było pierwotnie, tak też będzie na samym końcu. Będzie tylko jedno królestwo, jedna władza rozkazodawcza, jeden autorytet, jedna moc i jedno prawo, a mianowicie to jedyne Boże (patrz: 1Kor.15,24-28).

Gdyby nigdy nie pojawił się grzech, nie byłoby nigdy poza Bożym Królestwem jakiegokolwiek innego królestwa,

jakiegokolwiek innej władzy rozkazodawczej, autorytetu, mocy, czy też jakiegokolwiek innego prawa. Nawet po wtargnięciu grzechu nie powinno być cokolwiek innego poza Bogiem, o ile Ewangelia zostałaby przyjęta przez wszystkich i przez każdą pojedynczą istotę, która przyszła na ten świat (patrz: Efez.1,7-10 i Kol.1,20-23).

Lecz nie wszyscy przyjmują Ewangelię i stosownie do tego nie wszyscy także uznają zwierzchnictwo, władzę rozkazodawczą, autorytet, moc i prawo Boże. Jednak królestwo Boże, Jego wola, Jego zamiary i Jego moc są moralnej i duchowej natury i czynią z tego, który je uznaje, pobożnego i duchowo usposobionego człowieka. Grzesznik, który ich nie uznaje, nie będzie się nawet w sprawach świeckich właściwie zachowywał. Dlatego w świecie musi istnieć władza rozkazodawcza i sędownictwo, które by zarządzało tymi, którzy nie chcą się właściwie zachowywać w sensie społeczno-swieckim i moralnym. Ta władza, to władza państwowa, cywilna czyli cesarza. W tym leży racja bytu, racja istnienia danej społeczności.

Z natury tej rzeczy mogą istnieć tylko dwie sfery i dwie władze rozkazodawcze, a to: Moralna i świecka, duchowa i fizyczna, wieczna i czasowa; jedna przynależna Bogu, a druga cesarzowi. Poza tymi obiema sferami i władzami rozkazodawczymi nie ma więcej żadnych innych. Po prostu siłą rzeczy nie może być inaczej. Ta jedna sfera wraz z władzą rozkazodawczą należy do Boga, a ta druga do cesarza.

Na podstawie Słowa Bożego istnieć mogą jedynie te dwie sfery. Z tego wypływa wyłącznie jedyny fakt, że kościół nie może być ani królestwem, ani władzą, ani nie może zajmować sfery władzy rozkazodawczej, ani też nie może posiadać żadnej z tych rzeczy.

Zatem jest rzeczą bezwzględnie jasną, że żaden kościół nie może kiedykolwiek odgrywać roli królestwa ani państwa, posiadać władzę rozkazodawczą, chyba przez uzurpację, czyli przez to, że ją sobie bezprawnie przywłaszczy. Kościół nie jest cesarzem, a bez uzurpacji czy bezprawnego przywłaszczenia nie jest możliwym uprawianie cesarskiej władzy rozkazodawczej.

Sfera i władza rozkazodawcza cesarza, to znaczy władza państwowa lub cywilna są całkowicie z tego świata. Kościół wraz z tym wszystkim co do niego należy, „nie jest z tego świata” (Jan 15,19). Dlatego też dla kościoła jest rzeczą całkowicie niemożliwą okupowanie władzy cesarskiej, czyli opanowanie sfery władzy rozkazodawczej cesarza, czy też okupowanie rzeczy będących w gestii cesarza, a zatem mieć udział w rzeczach, które całkowicie i zupełnie są z tego świata. Ta rzecz może zaistnieć w kościele tylko przez uzurpację lub przez przywłaszczenie sobie tego prawa.

Podczas gdy zajęcie stanowiska cesarza przez kościół jest niedozwolone i niewłaściwe, to daleko większą niewiernością jest zajmowanie przez kościół stanowiska Boga!! Kościół nie jest cesarzem i nie może być cesarzem. Jakże dalece więcej kościół nie jest Bogiem i nie może być Bogiem. A czyż Duch Święty nie poświadczył nam wprost z niezmierną otwartością, że dokładnie ten kościół, który sądzi, iż jest królestwem Bożym, który ubiera się w szaty panowania Bożego, zajmuje sferę Bożą, uprawia władzę rozkazodawczą na miejscu Boga, jest w rzeczywistości „człowiekiem” czy też „tajemnicą niepoobożności”, jest „synem zatracenia”, który „usiadł w kościele Bożym udając Boga?” (2Tes.2,3-4). Czyż poza tymi słowami jest jeszcze potrzebne dodawać coś więcej, aby każdy mógł pojąć tę prawdę, że szczyt wszelkiej arogancji, zarozumiałości, uzurpacji i bezprawnego przywłaszczenia zachodzi wówczas, kiedy kościół uważając siebie za królestwo Boże, przywłaszcza sobie szaty panowania Bożego, zajmuje jurysdykcję Boga i uprawia władzę rozkazodawczą?!

W tej sytuacji narzuca się pytanie: Czyż kościół nie jest królestwem Bożym? Tak! On nim jest, lecz pod warunkiem, że pod słowem „kościół” kryje się tylko to, co o nim mówi Słowo Boże; kiedy jest „...pełnią tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia” (Ef.1,23). Tylko wtedy, kiedy wyrażenie „kościół” jest w tym sensie używane, wówczas jest faktycznie królestwem Bożym. Lecz kiedy to wyrażenie „kościół” jest pojmowane według ludzkiej koncepcji, jako społeczność religijna,

sekta, denominacja religijna, ziemska organizacja, wówczas to roszczenie do bycia królestwem Bożym nie dotyczy żadnego kościoła, jaki kiedykolwiek istniał czy istnieje na tej ziemi.

Lecz przyjmijmy, że taka instytucja byłaby rzeczywiście kościołem, a przez to także królestwem Bożym. Mimo tego ostoi się jedynie ta prawda, że kościół może być i jest tylko wówczas królestwem Bożym, kiedy Pan Bóg jest jego Królem. A gdzie Bóg jest Królem, jest On Królem nad wszystkim i we wszystkim. Nigdy nie będzie i nie może być Królem podzielonego królestwa. Nigdy nie będzie i nie może dzielić swego panowania z kimś drugim. Kto chce utrzymywać czy dowodzić, że jest rzeczywiste i faktyczne królestwo Boże, w którym Bóg nie jest rzeczywistym i faktycznym Królem, Królem nad wszystkim, co tam egzystuje? Taka rzecz nie ma racji bytu. Bóg musi tam być Królem, gdyż inaczej takie królestwo nie jest rzeczywistym królestwem Bożym. On musi być Królem i Panem nad wszystkim i we wszystkim, co tam się znajduje, gdyż inaczej Jego królestwo nie odpowiadałoby prawdzie, faktom i jego właściwościom. To królestwo musi należeć jedynie do Niego; władza rozkazodawcza może być jedynie przy Nim; tam mogą panować jedynie Jego zasady; tylko On może w nim rządzić; wszystko, co tam się znajduje, musi nosić jedynie Jego obraz i Jego wizytówkę. W innym przypadku, to wszystko nie odpowiada prawdzie i faktom królestwa Bożego.

Dusza i Duch człowieka – człowieka tego świata, takiego jakim jest – są tak przez Stwórcę ukształtowane, aby przyjęły w sposób naturalny królowanie Boga w nim. Dlatego powiedział Jezus do niegodziwych i niewierzących faryzeuszów: „Oto królestwo Boże wewnątrz was jest” (Łuk.17,21 BG). Jednak w zgubionej ludzkości, ktoś inny bezprawnie przywłaszczył sobie to królestwo i podbił sobie tę sferę panowania. To uzurpator czyli bezprawny posiadacz tronu tam rządzi i posługuje się władzą rozkazodawczą, która zniewala, poniża i niszczy. W ten sposób to królestwo – aczkolwiek z prawnego punktu widzenia należące Bogu – w rzeczywistości nie jest Jego królestwem, lecz należy do innego. Jednak skoro tylko ta zgubiona

i zniewolona dusza zaprosi Boga, aby zajął w tym okupowanym królestwie swoje przynależne Mu miejsce, zasiadł ponownie na zrabowanym Mu tronie i począł prowadzić tam prawdziwą władzę ustawodawczą, wówczas dusza, duch i życie będzie nie tylko odpowiadać właściwościom królestwa Bożego, lecz będzie rzeczywistym i faktycznym królestwem Bożym. Nawet wtedy dusza ta będzie tak długo rzeczywistym królestwem Bożym, jak długo Pan Bóg będzie w niej Królem nad wszystkim i we wszystkim. Dokładnie tak samo ma się rzecz z kościołem.

Kościół Boży jest faktycznie królestwem Bożym. On jest „...pełnią tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia” (Efez.1,23). Składa się tylko z takich ludzi, którzy są Jego własnością, a On jest Królem i jedynym Władcą tego królestwa. Jedynie do Niego należy władza rozkazodawcza i jedynie Jego zasady rządzenia, Jego autorytet, Jego system ma tutaj swą ważność. Każdy obywatel tego królestwa, jest jedynie przed Nim zobowiązany do wierności i to bezpośrednio w Chrystusie przez Ducha Świętego. Każdy, kto żyje w sferze tego królestwa, podlega jedynie Jego władzy rozkazodawczej i to bezpośrednio Chrystusowi, przez Ducha Świętego. Każdy członek tego kościoła, który jest królestwem Bożym, zostanie natchniony i przesycony takimi zasadami, które można znaleźć tylko u Boga i które w Nim mają swój początek, a to wszystko, będzie kierowane jedynie Jego autorytetem i Jego siłą, bezpośrednio od Niego, przez Chrystusa i Ducha Świętego. To znaczy, ci wszyscy, którzy rzeczywiście należą do kościoła Bożego – inaczej królestwa Bożego – wszystko oddają Bogu z całego serca, z całej duszy, z całego umysłu i z całej siły. Także cesarzowi oddają to wszystko, co jest jego: podatek, cło, szacunek, to wszystko, co mu się należy. (patrz: Rzym.13,5-7).

Przez to znowu jest nam jasno i niedwuznacznie przedstawione, że poza tymi obiema, nie ma trzeciej osoby, partii, potęgi, władzy rozkazodawczej, czy jakiejś trzeciej sfery, której by ludzie byli coś winni, czy cokolwiek musieliby oddawać. Pan Bóg nigdy nie nakazał i nikogo nie zobowiązał, aby poza Bogiem i cesarzem, cokolwiek oddawał jakimkolwiek królestwu,

władztwu, kierownictwu czy władzy rozkazodawczej. Tego rodzaju sugestii i wskazań odnośnie kościoła nie znajdziemy nigdy i nigdzie.

To wszystko pokazuje nam, że kościół bez Boga, to znaczy kościół, w którym Pan Bóg nie ma Swego miejsca wszędzie i we wszystkim, po prostu nic nie znaczy. Gdy taki kościół usiłuje przybrać na znaczeniu, jeszcze bardziej pogarsza swój stan. W takim przypadku nie istnieje nic, co by kogokolwiek i kiedykolwiek zobowiązywało wobec takiego kościoła.

Lecz o ile kościół rzeczywiście jest z Bogiem i jeżeli Pan Bóg jest w nim faktycznie wszystkim i we wszystkim, wówczas rzeczywiście jest królestwem Bożym. Jednak i wtedy to królestwo, panowanie, sfera, władza rozkazodawcza, siła i autorytet należą do Boga, a nie do kościoła, tak, że wszystko, co ktośkolwiek jest tutaj zobowiązany czy dłużny, dłużny jest jedynie Bogu a nie kościołowi. Zgadza się to literalnie i bez wyjątku z prawdą, że pod żadnym względem nikt nie jest dłużny i nie musi niczego oddać kościołowi jako takiemu.

Podkreślmy jeszcze raz tę myśl, że są tylko dwie osoby, dwa królestwa, dwie władze rozkazodawcze, dwa autorytety, dwie moce, którym ktokolwiek faktycznie jest coś winien, czy ma coś okazywać, a to: Bóg i cesarz. Tylko ci dwaj! Nie zachodzi tu żadna trzecia, ani żadna dodatkowa ewentualność!

Dlatego jest wymagane, aby kościół w swoim powołaniu i na mocy swego stanowiska w świecie okazał się wiernym i absolutnie poświęcił się Bogu, i tak bardzo rozmiłował się w Bogu, a samego siebie tak bardzo spoił z Bogiem, że we wszystkim, co czyni lub czym jest i gdziekolwiek może się znajdować, uznawałby i objawiałby jedynie Boga!

To jest prawdziwy duch chrześcijaństwa. Dokładnie to jest powołaniem i ustanowieniem wolnych chrześcijan w świecie; a tym jest pełne oddanie się Bogu, zupełne zaufanie Jemu i wyniszczenie własnego „ja”, że we wszystkim czym oni są, można widzieć tylko Boga. „Bóg objawiony jest w ciele” (1Tym.3,16). I tylko z wolnych chrześcijan składa się kościół Boży. Ponadto kościół jest „ciałem Chrystusa” (1Kor.12,27), a w Chrystusie

objawił się Bóg – w Nim objawił się Bóg, zupełnie usuwając własne „ja”. To jest tajemnica Boża.

Dokładnie w tym punkcie kościół w swoim powołaniu i na swoim stanowisku zarówno przed jak i po Chrystusie okazał się niewierny. Stale dążył do tego, aby przybierać na znaczeniu. Nie wystarczyło mu, że Pan Bóg był wszystkim we wszystkim. Nie wystarczało mu, że królestwo, panowanie, sfera władzy rozkazodawczej, autorytet i moc, słowo i wiara, że to wszystko Bogu i jedynie Bogu ma podlegać. Kościół stale dążył, aby sam z siebie był królestwem; dążył do własnej sfery i własnej władzy rozkazodawczej; do zdobycia autorytetu, który miał mu przydawać na znaczeniu; do mocy, którą sam mógłby się posługiwać; za słowem, które on mógłby wypowiadać i za „wiarą”, którą on mógłby narzucać!

Aby zaspokoić te ambicje i urzeczywistnić swoje dążenia, kościół porzucił Boga, zabrał i przywłaszczył sobie królestwo i panowanie, sferę i władzę rozkazodawczą, autorytet i moc przynależną obu władcom, to jest Bogu i cesarzowi. Ta błędna i nieszczęsna zamiana królestwa Bożego na samowładne władanie za Boga i za cesarza, spowodowała ogromny wzrost niegodziwości, bezbożności i przekleństwa.

Dokładnie to jest oskarżeniem, które Pan Bóg wysuwał słyszalnie i widzialnie w każdym wieku przeciwko kościołowi i to zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie. Wspaniałość i piękność, cześć i godność, autorytet i moc, łagodny wpływ i przyciągająca Boskość, to wszystko należało do niego i przyodziewało ich doskonale, bo Pan Bóg mieszkał w pośrodku nich i był w nich. Jednak kościół to wszystko przypisał sam sobie i dowodził, że ma to sam z siebie. (Czytaj Ezech.16,11-19; Rzym.11,7-9; 2Tesal.2,2-3; Obj.17,1-6).

Gdy Pan Bóg dał kościołowi prawdziwą, Boską wiarę, o której „mówi się na całym świecie”, on oparł się na twierdzeniu, że jego wiara musi się stać wiarą całego świata i stosownie do tego, sam przejął w swoje ręce rozdzielanie i narzucanie światu tej swojej wiary, utrzymując, że ona jest tą prawdziwą Boską wiarą.

Pan Bóg dał mu swoje Słowo w tak doskonałej czystości, że gdy kościół je głosił, można było się w nim dopatrzyć Głosu Bożego, a on uroił sobie, że jego głos jest głosem Bożym, że to słowo, które on mówi według swego „wizymisję”, jest Słowem Bożym, bo to on (jako kościół, zbór) mówi!

Pan Bóg dał mu Prawdę w takiej doskonałości, że samo głoszenie tej prawdy było mową pełną autorytetu, a kościół uroił sobie, że posiada sam w sobie autorytet do mówienia prawdy i wszyscy muszą słuchać tego, co on mówi, dlatego, że to co on mówi, jest prawdą.

Pan Bóg dał kościołowi tak poważny zasób swojej mocy, że nawet sami diabli musieli poddać się jej i słuchać Boga, a kościół przyjął to za podstawę do roszczeń, że ta moc jemu przynależy, ba, że ta moc służy do zmuszania wszystkich ludzi i narodów całego świata do okazywania mu poddaństwa i posłuszeństwa!

W ten sposób (kościół) uważał te wszystkie rzeczy za coś, co jest pożądaną okazją i czego należy trzymać się mocno, co też uczynił „upierając się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu” (Filip.2,6). Lecz nadejdzie czas, że jednostki i wszyscy, którzy są kościołem, albo z kościoła, nie będą mogli dłużej uważać za właściwe, „ponętność drapiestwa bycia równym Bogu”, drapiestwa, na które bezkarnie można się porywać. Zamiast tego powinien każdy zastanowić się, w jaki sposób kościół powinien oczyścić się z własnego „ja”, wyniszczyć siebie i przyjąć postać sługi, samemu się uniżyć i być posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej, a to wszystko po to, aby Pan Bóg we własnej Osobie i Duchu został w kościele objawiony, a przez niego światu.

Nastał czas, aby żaden kościół więcej nie przywiązywał ludzi do siebie, lecz jedynie do Chrystusa. Nadszedł czas, aby kościół osobiście pokazał najwyższe zainteresowanie w wykazaniu i zmanifestowaniu tego, że nie ma trzeciej władzy rozkazodawczej, czy trzeciej mocy, jak tylko dwie: Boża i cesarska. Nadszedł czas, aby kościół w dobitny sposób przekazał wszystkim ludziom to Boskie zalecenie: „Oddawajcie więc co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu”.

Teraz jest czas, że kościół we wszystkich rzeczach musi pojąć to zrozumienie, które było w Chrystusie i pojąć, że On „nie poczytał sobie tego za drapiestwo być równym Bogu, ale wyniszczył samego siebie” i objawiał, że Bóg, żywy i prawdziwy Bóg, jest wszystkim we wszystkim. Ten jedyny Król i Pan kościoła i nad wszystkim w kościele jest „pełnią tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia” (Ef.1,23).

Już dosyć długo, zarówno państwa jak i kościoły okradały Boga z Jego autorytetu i rościły sobie pretensje władania na Bożym miejscu. Teraz przyszedł czas, żeby te wspaniałe słowa tego cudownego, niebieskiego głosu były słyszane na ziemi: „Dziękujemy ci, Panie, Boże Wszechmogący, który jesteś i byłeś, że przejąłeś potężną władzę swoją i zacząłeś panować” (Obj.11,17).

PODSUMOWANIE

Rozważając Słowo Boże odkryliśmy zawarte w nim zasady na temat Boskiego prawa do wolności w religii. Ilustrowane tam zasady występują przeciw: autokracji; rządowi, w którym prawo jest nadrzędną i nieugiętą przemocą; połączeniu się kościoła z władzą świecką; panowaniu kościoła we własnym obrębie oraz przeciw panowaniu jednostki nad jednostką.

Bardzo proszę nie sądzić, że przy tych rozważaniach chodzi jedynie o serię historycznych rozważań czy też o zwykłą zasadę lub studia biblijne jako takie. Nawet studiując to z tego punktu widzenia, sprawiedliwym będzie, jeśli nie będziemy w ten sposób tego traktować. To jest rozważanie zasad, które w tej czy innej formie są dzisiaj tak samo w pełni aktualne i żywe, jak wówczas. Nadejdzie dzień – a, nie jest on odległy – że to wszystko, o czym mowa w tych wszystkich przytoczonych tu seryjnie ilustracjach na nowo odżyje i uaktywni się, a nastanie to nagle i dokładnie tak rzeczywiście i dokładnie w tym samym celu, jak to miało miejsce w każdym poszczególnym przypadku i w swoim czasie.

Dzień ten nadejdzie i jest niedaleki, kiedy samowładztwo, jak też rządy, w których najwyższą i nieugiętą przemocą będzie prawo, w którym nastąpi połączenie kościoła z władzą świecką, w którym kościoły jako takie, powstaną razem, i przez to samo dążenie i nastawienie zjednoczą się, aby wymusić uległość i jednolitość w religii. To wszystko będzie służyć do wyłuskania nawet każdej sugestii czy wzmianki o indywidualności w religii, nie mówiąc już o prawnych formach tej wolności.

Rozważania zapisane w tej broszurze są szczególnie poświęcone temu, co wkrótce nadejdzie. Wszystkie opisane tu rzeczy są nam podane pod wpływem Ducha Świętego nie tylko po to, aby służyły ludziom jako wieczne pouczenia, ale są one nam szczególnie dane „ku naszemu ostrzeżeniu”, jako tym, „którzy znaleźli się u kresu wieków” (1Kor.10,11). Ta najokropniejsza walka, jaką kiedykolwiek przeżyje świat, walka pomiędzy mocami zła i panowaniem sprawiedliwości, walka o największym zasięgu, jest jeszcze przed nami. Będzie ona miała miejsce przy końcu wszystkich czasów i ona stoi tuż u drzwi. Właśnie z tego powodu nauki tych natchnionych sprawozdań, są w obecnym czasie tak bardzo ważne.

W obliczu przemożnej presji, która szybko będzie wywierana poprzez wszystkie te wymienione czynniki i moce na każdego pojedynczego człowieka, jest rzeczą niezwykle istotną, aby każdy osobiście z jak największą wyrazistością i z pełnym przekonaniem wiedział, jakie jest jego stanowisko, jego odpowiedzialność i jego prawo, jako wolnego chrześcijanina wobec „zwierzchności i władców”, jak też przed Bogiem i z Bogiem.

W naszym studium rozpatrzyliśmy każdy przypadek z tego punktu widzenia, że te wszystkie moce nie mają żadnego prawa w obrębie religii domagać się autorytetu i praktykować stanowisko władzy rozkazodawczej, a co najważniejsze, że prawo do wolności w religii, ma tu w stosunku do nich absolutną nadrzędność. Natomiast druga sprawa jest niemniej ważna i istotna, a być może jeszcze ważniejsza. Każdy pojedynczy człowiek ma także obowiązek nietolerowania tego – bez względu na okoliczności – aby ktokolwiek poza Bogiem czynił się autorytetem

czy władzą rozkazodawczą w sferze religii i w tej materii otwarcie nie poddał w wątpliwość tych wszystkich roszczeń. W prawdziwym oddaniu się Bogu i w zupełnej wierności prawu, każdy musi zwracać uwagę na to, aby to Boskie prawo do wolności w religii było przestrzegane. Jest to nieodzowny obowiązek każdego człowieka i to jest dłużny Bogu, dłużny prawu, dłużny sobie w Bogu i z woli prawdy. Każdy z nas powinien strzec tej zasady, gdyż inaczej okaże się niewiernym zarówno wobec Boga jak i wobec samego siebie na swym stanowisku jako człowiek przed Bogiem, dlatego, że zgadza się z tym, że ta nieprawość wynosi się ponad prawość, co z kolei oznacza, że on w rzeczywistości nieprawość przedkłada nad prawość!

Te natchnione sprawozdania biblijne pokazują prawdę, że ani autokracja – jaką prezentował Nebukadnesar, ani rząd, gdzie prawo góruje nad religią, jak to było w przypadku rządów Medo-Perskich, ani połączenie się kościoła żydowskiego z władzą rzymską przeciwko Chrystusowi, ani kościół sam w sobie jako taki – gdy obrazował kościół izraelski, kiedy występował przeciwko uczniom Chrystusa – nie mają prawa do wydawania nakazów czy zakazów w sprawach religii. Z równą stanowczością jest stwierdzone, że owi trzej młodzieńcy żydowscy, Daniel, Pan Jezus i apostołowie, każde tego rodzaju roszczenie musieli absolutnie zlekceważyć, aby mogli okazać się wierni Bogu i Jego prawu, wierni wobec samych siebie i współbliźnich. W każdym bowiem z tych przypadków panowanie Boże było usunięte, prawo Boże było zlekceważone, a na jego miejscu panowała nieprawość. Jak mógł ktoś, kto uznawał Boga, dla którego Jego prawo coś oznaczało, w takich okolicznościach i w takich czasach stać obok i spokojnie się temu przypatrywać? Czy w tej sytuacji posłuszeństwo i wierność wobec Boga ma swą ważność?! Czy lojalność wobec Jego prawa nie ma zostać objawiona? Czy nieprawość stale ma brać górę? Czy człowiek zawsze ma się okazywać niewiernym, czy to przed Bogiem, czy przed Jego prawem, czy w stosunku do swoich współbliźnich?!

Zostało ustalone ponad wszelką wątpliwość, że Nebukadnesar całkowicie przekroczył swoje kompetencje i działał absolutnie

bezprawnie, gdy usiłował swój autorytet wprowadzić do religii. Jego historia została zapisana po to, aby dać ludziom wyraźnie do zrozumienia, że każda autokracja przekracza swoje kompetencje i zdecydowanie popełnia nieprawość, o ile usiłuje wprowadzić swój autorytet w religię. Tak samo pewnie ustalono, że owi trzej Hebrajczycy, jako wolni chrześcijanie postąpili właściwie, gdy te autokratyczne roszczenia co do posiadania autorytetu w religii, otwarcie i bezkompromisowo odrzucili. Tego nam nie wolno zapomnieć. Ich historia została zapisana w tym celu, aby po wsze czasy wiadomo było, że każdy, kto jest prawdziwie wolnym przed Bogiem i chce być wierny wobec Niego, Jego prawa, siebie i współblźnich, musi tak samo postąpić, jak postąpili owi trzej Hebrajczycy.

Wiadomo nam, iż rządy Medo-Persów, mimo że ich prawo było najwyższą i nieugiętą mocą, w końcu upadły. Przedtem jednak, bezprawnie mocarstwo to usiłowało wyrzucić presję w sferze religii. Ich historia została po to zapisana, aby rządowi i ludziom było raz na zawsze wiadomo, że każdy inny rząd, tak samo będzie w niezgodzie z prawem, kiedy za pomocą ustawy wdzierał się będzie w sferę religii. Tak samo ustalono ponad wszelką wątpliwość, że Daniel, jako wolna osobowość postąpił właściwie, gdy jednoznacznie i bezkompromisowo zignorował taką ustawę. Tego także nam nie wolno zapomnieć. Jego historia została po to zapisana, aby wszyscy ludzie stojący w wolności przed Bogiem wiedzieli i pojęli, że w takich okolicznościach muszą postąpić tak samo, o ile chcą okazać Bogu chwałę i chcą być wierni wobec Boga, wobec Jego prawa, wobec samych siebie i wobec blźnich.

Zostało ustalone ponad wszelką wątpliwość, że kościół izraelski popadł w potworne bezprawie, kiedy związał się ze świecką władzą, aby przeforsować swoją wolę. Sprawozdanie o tym jest zdecydowane jednoznaczne i ma na celu pokazać całemu światu raz na zawsze, że każdy kościół, który pod jakimkolwiek pretekstem usiłuje przeforsować swoją wolę za pomocą władzy świeckiej, popełnia potworne bezprawie. Tak samo ustalono ponad wszelką wątpliwość, że Ten, który stał się ofiarą tego

niegodziwego związku kościoła z państwem, jako wolna osobowość raczej wolał umrzeć, aniżeli mu się podporządkować czy też w najmniejszym stopniu go uznać. O tym przede wszystkim nie wolno nam zapomnieć. A to zostało zapisane dlatego, aby każda wolna jednostka, która znajdzie się w podobnych okolicznościach, była gotowa aż do skończenia świata postąpić dokładnie tak samo, jak Jezus, by móc okazać się wiernym Bogu, prawdzie, samemu sobie i wobec ludzkości.

Zostało mocno ustalone, że kościół izraelski porzucił prawą drogę i postępował fałszywie, kiedy powołując się na swój autorytet, decydował w co jego członkowie mają wierzyć, a w co nie, i czego mają nauczać, a czego nie. Historia starożytnego Izraela została zapisana po to, aby wszystkim kościołom i wszystkim ludziom dać wyraźnie do zrozumienia, że każdy kościół dokładnie tak samo porzuca prawą drogę i podobnie przewrotnie postępuje, gdy tylko w niewielkim stopniu używa swego autorytetu do decydowania, w co każdy członek tego kościoła ma wierzyć czy nie wierzyć, lub czego ma nauczać, a czego nie ma nauczać. Ustalono ponad wszelką wątpliwość, że owi wolni członkowie kościoła, otwarcie i bezkompromisowo sprzeciwili się uznaniu nawet w najmnieszym stopniu takiego autorytetu. Także o tym nie wolno nam zapomnieć. Także to zostało zapisane, aby w każdym okresie czasu członkowie kościoła zostali pouczeni, że jako wolni chrześcijanie muszą uczynić podobnie, o ile chcą się okazać wiernymi wobec Boga, prawa, wobec samych siebie i wobec ludzkości.

Owi trzech młodzi Hebrajczycy postępowali właściwie, gdy się sprzeciwili uznaniu prawa wtrącania się autokracji w sferę religii. Także Daniel postępował właściwie, gdy się sprzeciwił państwowej ustawie, ingerującej w sferę religii. Pan Jezus postąpił także właściwie, gdy nie uznał prawa jakiegokolwiek łączenia się kościoła ze świecką władzą w celu przeforsowania swojej woli. Także apostołowie i uczniowie Pana Jezusa postępowali właściwie, gdy sprzeciwili się przyznaniu kościołowi jakiegokolwiek prawa do decydowania i dyktowania, w co mają wierzyć lub nie wierzyć, i czego mają nauczać a czego nie nauczać.

W każdym z tych przypadków Pan Bóg przez swoją cudowną i wielką moc pokazał wszystkim ludziom, że owe wolne osoby postępowały właściwie.

W ten sposób zostało wykazane, że oni nie tylko właściwie postępowali, lecz przede wszystkim postępowali zgodnie z wolą Bożą. W każdym z tych przypadków jest pokazane wszystkim władzom i wszystkim ludziom, aby raz na zawsze pojęli, że taka droga jest przed Bogiem właściwa. Każdy, kto chce stanąć po stronie Boga jak oni, powinien wszystko na ten temat wiedzieć. Te i inne osoby w swoim czasie, przez wszystkie wieki, stały na straży honoru Bożego w świecie. Przestrzegały one w świecie prawa, zachowując prawdziwą szczerłość i odwagę pomiędzy ludźmi. Tak, byli to błogosławieni, wolni ludzie. Przez takich to właśnie świat zostanie ostatecznie utrzymany przy życiu.

To nie autokracja, nie rządy prawa, nie połączenia kościoła z państwem, nawet nie same kościoły stały na straży honoru Bożego lub były wierne prawu Bożemu, lub też stały na straży nienaruszalności człowieka. Przeciwnie, cała historia jednoznacznie poświadcza, że one czyniły wszystko, co było w ich mocy, aby tę wolność i tę nienaruszalność człowieka pogrzebać i zburzyć, aby złamać to prawo i aby usunąć Boga z przynależnego Mu miejsca w człowieku i w świecie.

Nie! Na pewno nie były to one, lecz były to prawdziwie błogosławione i wolne jednostki, które stały w Bogu i z Bogiem, a które znały i szanowały to Boskie prawo do wolności w religii. Były to takie osoby jak Daniel, Chrystus, Paweł, Wiklif, Luter i inni, które samotnie stały w świecie, w kościele, sami przeciwko światu i kościołowi. To byli ci, którzy szanowali honor Boży, poznanie Boga, poznanie Jego prawa i którzy stali na straży prawdy, przez którą świat został utrzymany przy życiu.

Dzisiaj pomiędzy kościołami jest przemożne dążenie do połączeń wyznaniowych, narodowych, międzynarodowych na skalę ogólną światową tego wszystkiego, co dotyczy religii. Wkrótce ogarnie to cały świat. Te połączenia będą miały ściśle określony cel, a to: dyktatura, panowanie, w których najwyższą i nieugiętą potęgą jest prawo, aby kościoły łączyły się ze świecką władzą

i nią dysponowały. Kościoły same w sobie, wszystkie razem i naraz, pracować będą nad tym, aby zdobyć autorytet w religii i aby mu nadać moc wykonawczą.

W obliczu tych faktów dziś, jak nigdy przedtem, palącą potrzebą jest, aby to Boskie prawo do indywidualności w religii i do absolutnej wolności religijnej było znane, głoszone i uznawane!

WOLNOŚĆ NAJWIĘKSZYM DAREM

Panowanie jest zakodowane w prawdziwej naturze istnienia rozumnego stworzenia. Już samo pojęcie „stworzenie”, wskazuje na Stwórcę. A rozumne stworzenie zawdzięcza Stwórcy swoje istnienie i to wszystko, co posiada. Uznając ten fakt, jest winne swemu Stwórcy najwyższy szacunek i uległość. Oznacza to znowu naturalną kolejną rzeczy podporządkowanie się i posłuszeństwo Stwórcy. Jest to zasada panowania.

Każde rozumne stworzenie razem z tym wszystkim, czym jest, jest odpowiedzialne jedynie przed Bogiem. A zatem stosownie do tego pierwsza zasada panowania brzmi: „Będziesz tedy miłował Pana Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej” (Mar.12,30).

Pan Bóg ogłosił to przykazanie jako pierwsze ze wszystkich przykazań. Jednak nie dlatego, że jest ono pierwszym z wszystkich podanych przez Boga, lecz po prostu dlatego, że ono mieści się w prawdziwej naturze i egzystencji rozumnego stworzenia i jest ono od początku wkomponowane w naturę tej istoty, gdy zaczyna istnieć jako rozumne stworzenie.

Dlatego jest ono pierwszym z wszystkich przykazań, bo wywodzi na jaw wyłącznie tę powinność, która jest zakodowana w pierwszych możliwych związkach zachodzących pomiędzy stworzeniem a Stwórcą. W naturze, w oklicznościach i w istnieniu stworzonej rozumnej istoty jest pierwszym przykazaniem.

Jest to pierwsze z wszystkich przykazań w absolutnie najwyższym sensie. Jest zakorzenione w naturze i w związkach

pierwszego rozumnego stworzenia, a występuje z tą samą pełnią zarówno w przypadku pojedynczego stworzenia, jak w przypadku wielu milionów stworzeń. Ono także występuje w całej pełni w każdym kolejnym pojedynczym stworzeniu, które pojawia się po owych milionach rozumnych stworzeń, podobnie jak to miało miejsce przy pierwszym rozumnym stworzeniu, które było całkowicie same w Uniwersum. Nigdy rozprzestrzenianie się czy mnożenie się stworzeń nie może w żaden sposób ograniczać zakresu czy znaczenia tego pierwszego z wszystkich przykazań w stosunku do pierwszego stworzenia. Pierwszą powinnością każdego rozumnego stworzenia, które istnieje lub może zaistnieć, jest zupełne zastosowanie się do tego jedyne go i wiecznego przykazania. Ta odwieczna prawda czyni z tej osobliwej wolności wieczną zasadę!

Zaledwie pojawiło się drugie rozumne stworzenie, pojawił się także drugi, dodatkowy stosunek. Od tej pory nie istniał już tylko ten pierwszy, pierwotny stosunek pojedynczej istoty do Stwórcy, gdyż oboje w równej mierze zawdzięczają swe zaistnienie Stwórcy, lecz pojawił się jeszcze drugi, dodatkowy, wzajemny stosunek, a to: Jednego stworzenia do drugiego stworzenia.

Ten drugi stosunek jest absolutnie równorzędnym stosunkiem, w którym jeden uznaje drugiego, gdzie równocześnie oboje są oddani i poświęcają się Stwórcy, uznając przez to ten pierwszy z możliwych stosunków, jaki w ogóle zaistniał. Zatem w zaistnieniu drugiego rozumnego stworzenia, jest już z natury zakodowana druga zasada panowania, która zawiera to obopólne, wzajemne uznanie wszystkich poddanych jako równorzędnych sobie.

Stosownie do tego, ta druga zasada panowania wyrażona jest w drugim przykazaniu, które brzmi: „Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Mat.22,39). Z tego samego powodu, z którego to pierwsze jest pierwszym ze wszystkich przykazań, to drugie przykazanie jest drugim ze wszystkich przykazań. Ono jest istotą tej rzeczy i jest zakodowane w naturze rozumnego stworzenia, występując z całą siłą, gdy tylko

zaistnieje drugie rozumne stworzenie. Tak, jak to pierwsze, tak samo i drugie przykazanie ma od tego momentu, w którym zaistnieje drugie rozumne stworzenie, zupełną i absolutną ważność! To przykazanie nie może być poszerzone czy też zmienne nawet w sytuacji, gdy całe Uniwersum jest pełne innych rozumnych stworzeń.

Każde stworzenie osobiście samo w sobie, w swoim własnym indywidualnym istnieniu podlega przede wszystkim Stwórcy. Jest Mu oddane, bo ma Mu wszystko do zawdzięczenia. W tym podporządkowaniu i oddaniu się Stwórcy, który stoi na pierwszym miejscu, każde rozumne stworzenie uznaje inne rozumne stworzenia, jako sobie równorzędne. Ono uznaje, że każde inne rozumne stworzenie jest w posiadaniu tego samego stanowiska, które samo posiada w planie Stwórcy; a do spełnienia tego planu jest odpowiedzialne osobiście i jedynie wobec Stwórcy. Ta druga odwieczna prawda, tak samo jak ta pierwsza, czyni z tej wolności wieczną zasadę!

To jest to panowanie w pierwotnym sensie. To jest także panowanie w swoim podstawowym i najwyższym sensie, gdyż są w nim zawarte pierwsze, fundamentalne, absolutne i ważne zasady, które są na wieki zakodowane w naturze i stosunkach rozumnych stworzeń. A to panowanie w swoim pierwotnym jak i w najwyższym sensie jest po prostu samostanowieniem, rozumnym samostanowieniem w Bogu. Zasadniczo już sam prosty rozum dyktuje każdemu inteligentnemu stworzeniu, że powinno ono uznawać, iż wszystko, co posiada, zawdzięcza swemu Stwórcy. Dlatego podporządkowanie i szacunek są same przez się zrozumiałym obowiązkiem, który powinno się wypełniać dla Stwórcy. Równie proste przykazanie rozumu podpowiada nam, że bliźniego powinniśmy dokładnie tak samo respektować i szanować, jak byśmy sami chcieli być szanowani i respektowani, gdyż tak, jak sami mamy wszystko do zawdzięczenia swemu Stwórcy, tak samo bliźni też ma wszystko do zawdzięczenia temu samemu Stwórcy.

Z tego, że oboje zostali stworzeni, a przez swoje zaistnienie wszystko zawdzięczają Stwórcy, zachodzi dalszy prosty wymóg

rozumu, że to istnienie powinno ustawicznie być w harmonii z wolą i planem Stwórcy i to we wszystkim, co w sobie zawiera używanie sił i zdolności. Ponadto proste rozumowanie podpowiada nam, że Stwórca nigdy nie zamierzał, żeby istnienie, talenty, czy siły Jego stworzeń, mogły być używane przeciwko Jego Woli i poza Jego życzeniami. Z punktu widzenia zdrowego rozsądku wynika, że owe pierwotne panowanie, owe samostanowienie jest samostanowieniem pod [panowaniem] Boga, z Bogiem i w Bogu!! To jest to faktyczne i jedynie prawdziwe samostanowienie!

Bóg stworzył wszystkie rozumne stworzenia z absolutnie nieograniczoną wolnością. On też wyposażył ludzi i inne stworzenia w jednakowy stopień moralności. Wolność wyboru jest podstawową cechą moralności. Gdyby Pan Bóg stworzył rozumne stworzenie i nie obdarzył go zdolnością wolnego wyboru, to przez to uczyniłby stworzenie pozbawione zdolności bycia wolnym. Dlatego Bóg stworzył człowieka oraz inne rozumne stworzenia z wolną wolą na tej zasadzie, że jest Autorem wolnego wyboru i zawsze będzie respektował ten wolny wybór.

Kiedy rozumne stworzenie uczyni z tej wolności użytek i wybierze całe swoje istnienie z wszelkimi zdolnościami i siłami, aby je podporządkować woli swemu Stwórcy, a to oznacza żyć prawdziwie ze Stwórcą i w Stwórcy, to przez to zostanie ugruntowane w najprawdziwszym i pełnym sensie samostanowienie.

Kiedy służba uwielbienia i wierności każdego poszczególnego, rozumnego stworzenia będzie przynoszona jedynie na gruncie własnego wolnego wyboru, to przez to będzie objawiona zasada samostanowienia i zarządzania Bożego przez wiernego zarządcę, a będzie to samostanowienie i zarządzanie w zgodzie z Panującym.

W ten sposób objawiają się Boskie rządy dotyczące zarówno Władcy jak i poddanego, Stwórcy jak i stworzenia, jako rządy doskonałej wolności, gdyż ona opiera się na doskonałej indywidualności istnienia!

Przez grzech człowiek stracił swoją wolność, a przez to swoją indywidualność istnienia. Jednak przez Chrystusa, przez

ten Dar niebios, wszystko zostanie przywrócone do pierwotnego stanu. „Posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie” (Łuk.4,18); „Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga...” (1Piotra 3,18).

Zatem Jezus Chrystus przyszedł z nieba na ziemię, aby ludzi ponownie doprowadzić do tego i dać im znowu to, co utracili. Wolność była największym darem Stwórcy. Wraz z upadkiem w grzech zginęła wolność. W tym samym dniu, w którym człowiek zgrzeszył, został ofiarowany nam Chrystus, a wraz z tym Darem został człowiekowi przywrócony dar wolności.

Przez długie wieki grzechu i jego despotycznego panowania, poczynawszy od Kaina aż do cesarza Tyberiusza, ludzie byli nieustannie i systematycznie uciskani, przez co byli okradani z indywidualnej wolności. Wtedy pojawił się na świecie Chrystus, jako człowiek w ludzkim ciele, który na nowo założył we wszelkich fazach ludzkich doznań i przeżyć wolność, na jej właściwych, pierwotnych i wiecznych podwalinach (Mat.25,15). Dlatego poza chrześcijaństwem w jego pierwotnej i naturalnej czystości, nie ma prawdziwej, indywidualnej wolności.

Lecz niestety, także chrześcijaństwo zostało wypaczone na rzecz interesów tyranii. W czasie długich wieków panowania imperium kościelnego, ludzie znowu byli systematycznie okradani z każdego odruchu indywidualnej wolności. Przez reformację Pan Bóg na nowo przywracał ludziom chrześcijaństwo i indywidualną wolność. Jednak protestantyzm zasklepił się w formach i w dogmatach wiary. Każde z form i wyznań protestanckich zaparło się wolności i indywidualnego istnienia chrześcijan, i uczyniło wszystko, co leżało w jego możliwościach, aby ją zburzyć. Teraz na nowo ten kościelno imperialistyczny despotyzm przez różne wyznania narodowe, międzynarodowe i ogólnościowe związki religijne i powiązania w religiach, z pomocą wszelkich światowych środków, z użyciem różnych oszukańczych znaków i cudów, będzie systematycznie pracować nad tym, aby ludziom ostatecznie zrabować każdy najmniejszy ślad indywidualnej wolności w religii.

Lecz przez swój najwyższy dar wolności, chrześcijaństwo – jak kiedyś, tak i teraz – będzie triumfować, tym razem ostatecznie (Obj.15,2-3). A triumf chrześcijaństwa, który przyjdzie przez tę wolność, będzie zachodzić – jak dawniej, tak i teraz, tylko w tej i przez tę błogosławioną, jedyną, świętą, wolną indywidualność, która poddaje się Bogu i chodzi z Bogiem; chrześcijaństwo, które będzie pod wpływem Bożym i w Bogu, które zupełnie będzie szanować lojalne prawo Boże do indywidualnego samostanowienia w religii i w zupełnej wolności religijnej.

Trzeba mieć na uwadze, że chodzi tutaj o indywidualność, a nie o indywidualizm. Chodzi tutaj o rzeczywistą, wieczną indywidualność, a nie o indywidualizm.

USTAWA O NIEDZIELI

Jak dojdzie do ustanowienia prawa o niedzieli? Co jest źródłem jego powstania i jaki jest jego charakter?

Jakie to ma znaczenie dla ludzi poszczególnych Stanów Ameryki, dla ludzi całych Stanów Zjednoczonych Ameryki i dla ludzi całego świata?

Te pytania są dzisiaj bardzo aktualne wszędzie, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych, gdyż ustanowienie prawa niedzielnego będą się domagać zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i wśród innych narodów. Nieustannie będą wywierane naciski na kongresy i inne organy ustawodawcze poszczególnych Stanów, aby wydały i ustanowiły prawo niedzielne.

Jest jeszcze inna przyczyna, z powodu której te pytania są nie tylko aktualne, lecz szczególnie ważne. Właśnie za pomocą ustaw niedzielnych będzie wywierana presja przez kościelne, narodowe, międzynarodowe i ogólnościatowe związki religijne, na czele z wszelką autokracją, wszelkimi połączeniami kościołów z władzami świeckimi i wszystkimi kościołami w obrębie własnym, aby swym wpływem móc opanować cały świat w sprawach religii. Ten ogólnościatowy ruch zjednoczenia religii, ma na celu uświęcenie i wywyższenie niedzieli, przez nadanie jej mocy prawa.

POCZĄTKI I CHARAKTER USTAW NIEDZIELNYCH

Pierwsze ustawy niedzielne zostały wydane przez cesarza Konstantyna, jednak swoje źródło miały w kościele i zostały wydane jako prawo na wyłączną inicjatywę i żądania biskupów. Ten fakt jest potwierdzony nie tylko przez ustanowienie ustawy jako takiej, lecz także przez inne fakty i okoliczności związane z wydaniem tej ustawy, oraz przez całą historię tamtych czasów, jak też wszystkich powiązań z tą ustawą.

Pierwsza ustawa w tej sprawie, została wydana w roku 314 po Chr. i w nią był włączony zarówno piątek jak i niedziela. Intencja tej ustawy miała wyłącznie religijny charakter, gdyż przewidywała i nakazywała, że: „w piątek i w niedzielę, dwory, sądy i urzędy cywilne mają być nieczynne, aby w tych dniach bez przeszkód można się było poświęcić rozmyślaniom religijnym” (Neander: „Kirchengeschichte” t.3, r.2, odc.2, s.634).

To jest swobodny przekład wypowiedzi Socomena cytowany przez Neandra na temat ustawy o święceniu niedzieli. Pokazuje on, że ta ustawa ma podłoże wyłącznie religijne. Jednak niektóre słowa Socomena podkreślają jeszcze bardziej religijny charakter tej ustawy, bo: „On [Konstantyn] zarządził także święcenie tego dnia, który jest uznanym dniem Pańskim, a który Żydzi nazywają pierwszym dniem tygodnia [niedziela], a który też przez Greków jest poświęcony słońcu oraz także w dniu, który poprzedza siódmy dzień [piątek], aby w te dni nie przeprowadzać żadnych sądowych, urzędowych i cywilnych interesów, lecz aby w nich służyć Bogu z modlitwami i prośbami” (Socomen, „Ecclesiastical History”) t.1, v.8).

Ta wypowiedź jednoznacznie i niezaprzeczalnie udawadnia, że ta pierwsza ustawa na świecie uczyniła z niedzieli dzień odpoczynku, wolny od wszelkich działań handlowych, oraz od podejmowania wszelkiej codziennej pracy, czyli nadała jej charakter wyłącznie religijny.

W drugiej fazie ustanowienia prawa niedzielnego w wydanej ustawie przez Konstantyna w r.321, piątek został z niej wyłączony, tak, że teraz chodziło już tylko o niedzielę. Ponadto

zakres tej ustawy został poszerzony i zakaz ten nie dotyczył już tylko sądów i urzędów, lecz także „ludzi mieszkających w miastach” i tych „którzy pracują w handlu” (Schaff, „Kirchengeschichte” t.3, r.3). Na razie intencje tej ustawy miały charakter ogólny, jednak jej intencje były te same, gdyż Euzebiusz, jeden z biskupów, który najczęściej miał do czynienia z tą ustawą, powiedział: „On (Konstantyn) kazał, aby jeden dzień był uznawany za szczególny dla religijnego nabożeństwa” (Euzebiusz, „Oration in Praise of Constantine” Chap.IX; „Lobrede” v.9).

Kiedy ta ustawa w roku 386 po Chr. nabrała powszechnej ważności, gdyż „wszystkie obywatelskie czynności wszelkiego rodzaju zostały surowo zabronione, aby je wykonywać w niedzielę”, to nadal miały one charakter wyłącznie religijny, a „kto przeciwko temu oponował, miał być uważany za świętokradcę” (Neander, „Kirchengeschichte” t.3, s.641).

Świętokradztwo nie jest w żadnym wypadku przestępstwem obywatelskim, lecz pod każdym względem przestępstwem religijnym.

Zatem, już z samej ustawy jasno wynika, że zarówno w niej jak i z powodu niej, wychodzi na jaw jej religijny charakter. Jednak nie jest to jedyny dowód, chociaż on sam w pełni wystarcza. Akurat ci, którzy wydali tę ustawę, ci ją popierali i przeforsowali, przez co sami potwierdzili jednoznacznie, że intencje tej ustawy miały wyłącznie i szczególnie religijny charakter. Jest to potwierdzone przez biskupa Euzebiusza, kiedy pisząc na temat Konstantyna, podaje:

„Któż inny polecił zaludnionym narodami kontynentom i wyśpom tej potężnej kuli ziemskiej, aby się cotygodniowo zgromadzali w dniu Pańskim, czcząc go jako dzień święty nie po to, aby dogadzać ciału, lecz dla odpoczynku i odnowieniu duszy przez wyuczenie jej w Boskiej prawdzie” (Euzebiusz, „Lobrede” r.17).

To wszystko jest także potwierdzone w różny sposób przy wydaniu tej ustawy osobiście przez Konstantyna. Jako interpretator swej własnej ustawy, ogłosił, jakie znaczenie przypisuje tej ustawie, a wypowiedział to w modlitwie przez siebie ułożonej, w której na odpowiedni sygnał wszyscy żołnierze w każdy poranek niedzielny mają modlić się chórem:

„My uznajemy Ciebie jako jedyne Boga; wiemy, że jesteś naszym królem i błagamy cię o Twoją pomoc. Przez Ciebie osiągnęliśmy zwycięstwo. Przez Ciebie jesteśmy silniejsi od nieprzyjaciół. Dziękujemy Tobie za przeszłe dobrodziejstwa i mamy nadzieję na przyszłe błogosławieństwa. W jedności błagamy Ciebie, miej nas w Swojej opiece, jak też naszego Konstantyna i jego pobożnych synów” („Life of Constantine” t.4.r.20; „Leben Konst”. t.4,r.20).

Czy w obliczu tych faktów, ktoś może jeszcze mieć jakiegokolwiek wątpliwości, że pierwotne ustawy niedzielne miały charakter wyłącznie religijny? W swoich podstawach ich intencje, myśli i cele miały podłoże wyłącznie religijne. Jakąkolwiek zaistniała wątpliwość w tej sprawie usuwa niezaprzeczalny fakt, że Konstantyn ustanawiając ten dzień [niedzielę] za święty, ustanowił go w swoim urzędzie i w swoim autorytecie Pontifexa Maximusa – czyli w urzędzie Najwyższego Kapłana, który posiadał – a nie w urzędzie cesarza. Przecież możliwość ustanawiania świętych dni była jedynie przywilejem Pontifexa Maximusa. Na dowód tego cytujemy poniżej historyka Duruy’a, który jest wybitnym autorytetem w tych sprawach:

„W ustanowieniu, które dni mają być uznane jako święte i uważane za dni, w których naród powinien się modlić, Konstantyn posłużył się jednym ze swoich praw, przysługujących mu jako Pontifexowi Maximusowi. To, że mógł tak uczynić, nie było dla nikogo zaskoczeniem” (Duruy, „History of Rome” r.102).

Zatem są to dowody, że ustawy niedzielne same w sobie mają swoje początki i charakter wyłącznie religijny. Teraz skierujemy się do następnego punktu.

POMYSŁ I WPROWADZENIE USTAW NIEDZIELNYCH

Owe pierwotne wydanie ustaw niedzielnych było tylko częścią wielkich i ambitnych projektów popularnego w tamtych czasach kościoła. Przez polityczno kościelne intrygi, pójścia na kompromisy, za pomocą cesarza Konstantyna postanowiono

utworzyć „królestwo Boże” na ziemi, dokładnie odpowiadające idei i celowi ziemskiej teokracji. Faktycznie w kościele ukształtowała się „fałszywa teokratyczna teoria, która łatwo mogła doprowadzić do podporządkowania w fałszywy, a jednak dostrzegalny sposób władzy świeckiej pod władzę kapłańską” (Neander, „Kirchengeschichte” t.2). Ta idea teokratyczna dominowała w czasach Konstantyna; „biskupi świadomie uzależnili się od niego i przez swoje zdeterminowane wysiłki postanowili użyć władzy państwa do swoich celów” (Neander, „Kirchengeschichte” t.2).

Stosownie do tego cały porządek owej ludzkiej teokracji, który miał naśladować tę pierwotną i Boską teokrację opisaną w Biblii, został odpowiednio opracowany przez biskupów i urzęczywionych przez wprowadzenie ustawy niedzielnej. To jest jednym z niezaprzeczalnych i niezrozumiałych faktów w historii tamtych czasów. Ona jest ideą przewodnią całej ówczesnej literatury kościelnej. Szczególnie objawia się to w książce biskupa Euzebiusza pt. „Życie Konstantyna”. Kościół był uważany za drugi Izrael, będący w niewoli egipskiej, uciskany przez „drugiego Faraona” – Maxentiusa. Konstantyn uważał się za drugiego Mojżesza, który wyzwolił uciskany Izrael. Jego zwycięstwo nad Maxentiusem w bitwie na „Milvian Bridge” – (most na Tybrze, oddalony ok. 15 km od Rzymu) i utopienie Maxentiusa w Tybrze, zostało porównane do zniszczenia Faraona w Morzu Czerwonym, gdzie „fale morskie pokryły ich, jak kamień opadli w głębinę” (2Moj.15,5). Potem gdy „drugi Izrael” został przez „drugiego Mojżesza” uwolniony, poszedł z nimi ten „drugi Mojżesz” dalej na pustynię, aby pobić pogan, założyć nową teokrację i wziąć w posiadanie „ziemię obiecaną”, aby „święci Najwyższego” mogli osiąść królestwo. W ten sposób przez „drugiego Mojżesza” została także odbudowana świątynia, dla której – naśladując oryginalny Boski porządek podany w Biblii – ustanowiono kapłaństwo. Tak samo naśladując Boski oryginał, czyli Sabat – który jest znakiem pierwotnego, prawdziwego i Boskiego kapłaństwa – ustanowiono niedzielę, jako znak tej drugiej, fałszywej teokracji, czyli władzy kapłańskiej. A że zostało to dokonane z pełną świadomością i w określonym celu, potwierdza nam biskup Euzebiusz, który

przy zakładaniu tej teokracji odgrywał główną rolę, wyrażając to następującymi słowy:

„Wszystko to, co obowiązkowo dotyczyło sabatu i w sabat miało być dokonane, przenieśliśmy na dzień Pański – [niedzielę]” (Euzebiusz, „Komentarz do psalmów” r.92).

Że tego rodzaju porządek z zawartym w nim systemie panowania był w wyobraźni ówczesnego kościoła faktycznym królestwem Bożym na ziemi, potwierdza biskup Euzebiusz następującymi słowy:

„W końcu uważając siebie [Konstantyn] za odbicie mocy i wspaniałości Bożej, skierował swoją uwagę w górę i uformował swoje ziemskie rządy według swoich boskich wzorów na podobieństwo swoich uczuć i mocy, dostosowując je do monarchii Bożej” (Euzebiusz, „Lobrede” r.3). „Podczas gdy mianował swoich członków rodziny na cesarzy, wypełnił proroctwo, które już przed wiekami było przepowiedziane przez świętych proroków: »...święci Najwyższego otrzymają królestwo...« (Dan.7,18)” (Euzebiusz „Lobrede” r.3).

Święcenie niedzieli, które było znakiem tej drugiej fałszywej teokracji, a które zostało wymuszone i nakazane przez cesarską ustawę, było imitacją Sabatu, znaku pierwotnej i prawdziwej teokracji, i służyło jako środek, przez który wszyscy ludzie zostali doprowadzeni do „dobrych poddanych” tego drugiego i fałszywego królestwa Bożego. To nam znowu potwierdzają słowa Euzebiusza:

„Nasz cesarz, nieustannie miłowany przez Boga, otrzymał z nieba swoje źródło cesarskiego autorytetu... Strażnik Uniwersum ustanowił niebo, ziemię i królestwo Boże, zgodnie z wolą Ojca. Tak samo uczynił nasz cesarz z wszystkimi swoimi poddanymi, których miłuje i których chce doprowadzić do prawdziwej Ewangelii Zbawcy; czyni ich dobrymi poddanymi swego królestwa” (Euzebiusz, „Lobrede” r.2).

Te oczywiste dowody pokazują, że zarówno nakaz jak i wprowadzenie ustaw niedzielnych miały wyraźny i jedyny charakter kościelny. Były to ambitne plany biskupów w celu utworzenia „władzy kapłańskiej”, aby sobie podporządkować cały świat, by przez to kapłani mogli użyć świeckiej władzy dla osiągnięcia swoich celów.

Następujące dwa dowody: 1. „początek i charakter” i 2. „wydanie i wprowadzenie” pierwszej ustawy niedzielnej, pokazują nam, że ta w/w ustawa niedzielna była wyraźnie religijna i kościelna, i nie zawierała w sobie żadnej innej ubocznej myśli ani intencji oraz jednoznacznie świadczyła o wszystkich tu wymienionych sprawach.

JAK TE SPRAWY WYGLĄDAJĄ OBECNIE?

Będąc świadomi religijnego i kościelnego charakteru każdych początków ustaw niedzielnych, narzuca się następne pytanie: Czy ustawy niedzielne zagubiły kiedykolwiek ten wyłączny i świadomy charakter religijno-kościelny?

Czy w ogóle może się zdarzyć, że ten charakter kiedykolwiek zostanie zagubiony i czy ten charakter właściwy dla tych ustaw, który tak bardzo jest w nich zakodowany, jest tym jedynym charakterem, który posiadają te ustawy? Jest rzeczą jasną, że ten charakter nie może być zagubiony. Jak oczywistym jest, że problem ten sam przez się przetrwał, tak też oczywistym jest przetrwanie jego religijno-kościelnego charakteru. Zawsze – aż do skończenia świata – tam gdzie powstają ustawy niedzielne, tam ten właściwy im charakter religijno-kościelny jest w nich zakodowany i nierozzerwalnie z nimi powiązany.

Jest to istotną i niewątpliwie naturalną zasadą tego przypadku. Jednak mimo wszystko chcemy tę sprawę jeszcze raz prześledzić z historycznego punktu widzenia, przy czym zobaczymy, jak się objawiała ta zasada. Powstanie ustaw niedzielnych było szczególnie ważnym czynnikiem dla „władzy kapłańskiej”, gdyż przez nie udało się im podporządkować sobie „rzeczy świeckie” w całej Europie przez okres ponad tysiąc lat. W tyranizujący sposób używali do własnych celów „mocy władzy każdego państwa” (Neander, „Kirchengeschichte” t.2). W tych zgubnych czasach były aktualne ustawy niedzielne i nigdy nie był im przypisywany inny charakter, jak ten pierwotnie w nich zakodowany, właściwy im, charakter religijno-kościelny.

W roku 1533 Henryk VIII wraz z całym swoim królestwem Anglii odłączył się od papieństwa. Jednak dalej nie rozwinęła się ta angielska „reformacja”, gdyż w miejsce papieża, Henryk ustanowił siebie papieżem nad nowo powstałym „kościołem Anglii”. Zostało ustawowo zarządzone, że król jest „uważany za jedyną widzialną głowę na ziemi kościoła w Anglii”. W roku 1535 Henryk VIII nadał sobie oficjalnie następujący tytuł: „Wszechwładnie panująca głowa nad kościołem w Anglii”. To, co teraz było uważane za kościół w Anglii, było tym samym, przedtem istniejącym kościołem katolickim w Anglii. „Forma się nie zmieniła. Zewnętrzny charakter kościoła pozostał niezmienny” (Green, „Larger History of the English People”).

W tym nowym, a jednak niezmiennym systemie, pozostały nadal pierwotne ustawy niedzielne i tak jest aż do dziś, przy czym nadal nie można im nic innego przypisać, jak jedynie ten pierwotny, mocno zakodowany charakter religijno-kościelny.

Anglicy utworzyli kolonie w Ameryce, które zostały założone na angielskich zasadach. Przez ten fakt stały się one niczym innym, jak kontynuacją angielskich rządów na „nowej ziemi”. Dokładnie według wzorów systemu angielskiego, każda z tych amerykańskich kolonii, za wyjątkiem Rhode Island, wprowadzała ten sam system państwowej religii. Ta państwowa religia była powszechną „religią chrześcijańską” lub też w większości wypadków, indywidualnym kościołem.

W każdej z tych kolonialnych instytucji kościelnych w Ameryce, były wprowadzane ustawy niedzielne według systemu angielskiego, które same w sobie były kontynuacją ustaw niedzielnych rzymskiego, czyli papieskiego systemu. W niektórych koloniach były one jeszcze zastrzane.

Także tutaj, w tych amerykańskich koloniach, ustawa niedzielna, tak, jak w Anglii i w Rzymie, u swoich podstaw nie miała innego celu, jak ten, który był zakodowany w charakterze tych pierwszych ustaw religijno-kościelnych.

Wkrótce kolonie uniezależniły się od rządu brytyjskiego, stając się „wolnymi i niezależnymi Stanami”, jednak zatrzymały sobie system religii państwowej wraz z ustawami niedzielnymi.

Tylko Virginia zareagowała szybko, dokonując rozdziału między władzą, a „kościołem Anglii”, razem z jego religią. Poprzez „ustanowienie ustawy o religijnej wolności”, każda państwowa religia jako taka została usunięta. A mimo to w Stanie Virginia zostały przejęte do zbioru ustaw tego Stanu, te same ustawy niedzielne, dokładnie w tym samym niezmiennym brzmieniu, a te z kolei jak wiemy, były niezmiennymi ustawami niedzielnymi rzymskiego i papieskiego systemu, wraz z zakodowanym w nich charakterze religijno-kościelnym.

Dokładnie to samo uczyniło pozostałych trzynaście Stanów, za wyjątkiem Rhode Island. Także ustawy niedzielne tych wszystkich Stanów, które później połączyły się w Unię, nie przedstawiały sobą niczego innego, jak kontynuację, ba praktyczną kopię ustaw niedzielnych, które początkowo były w owych trzynastu Stanach. Nawet Stan Rhode Island przez to, że dał się zwieść, popadł w ten sam niechlubny proceder. We wszystkich później powstałych Stanach, gdy dotarły tam ustawy niedzielne, zawsze miały one ten sam pierwotny i właściwy dla nich charakter religijno-kościelny; ten sam, który także miały ustawy niedzielne w koloniach, w Anglii i w cesarstwie rzymskim.

A zatem wszystkie ustawy niedzielne – począwszy od tych, które były wydane przez Konstantyna, a skończywszy na tych najmłodszych wydanych w St. Zjedn. – służą temu samemu celowi i mają dokładnie ten sam charakter.

USTAWY NIEDZIELNE SĄ SPRZECZNE Z KONSTYTUCJĄ

Wraz z ukształtowaniem się narodowego rządu Stanów Zjednoczonych doszło do zupełnego oddzielenia religii od państwa za następującym wydanym zarządzeniem: „Kongres nie powinien wydawać żadnej ustawy odnośnie wprowadzenia jakiegokolwiek religii ani też nie wolno mu zabraniać wolnego jej wyznawania” („Erster Zusatz zur US Constitution” art.6 z dn.4.03.1789). Ta zasada Konstytucji narodowej razem z poprzednią „ustawą o wolności religijnej” w Virginii, przedstawia

wytyczne, według których zostały ukształtowane wszystkie Konstytucje wszystkich Stanów, które później weszły w skład Unii amerykańskiej. Same Konstytucje, chociaż nie same ustawy pierwotnych Stanów, zostały właściwie uformowane przez tę zasadę. Jak wiernie te wytyczne były naśladowane, jak bez wyjątku w całej Unii Stanów Zjednoczonych została uznana ta zasada, dano temu wyraz w następującym podsumowaniu:

„Następujące zagadnienia nie posiadają prawnej ważności we wszelkich Konstytucjach USA:

1. nie mogą być ustanawiane i respektowane żadne prawa odnoszące się do religii.
2. nie wolno zmuszać, popierać, ustalać i wydawać polecenia w sferę religii.
3. nie mogą być ustanawiane prawne przepisy zmuszające do brania udziału w nabożeństwach religijnych.
4. nie mogą być ograniczenia wolności sumienia w sprawach swobodnego wypełniania obrzędów religijnych.
5. nie wolno ograniczać przekonań i wiary religijnej.

Wszystkie te sprawy w takiej czy innej formie lub brzmieniu są do znalezienia w Konstytucji St. Zjednoczonych i są tam umieszczone jako zakazy mające na celu strzeżenie wolności sumienia i wolności wyznawania religii. Żaden człowiek w sprawach religii nie powinien być ograniczany czy poddawany cenzurze państwa, czy też innej publicznej władzy.

Ustawodawcom nie wolno ustanawiać związków kościoła z państwem, czy wydawać ustawy, które popierałyby jakiegokolwiek formy czy przekonania religijne. Tam, gdzie pojedyncza społeczność religijna jest popierana przez państwo i z tego tytułu będą wydawane prawne przywileje, które dawać będą przewagę nad innymi społecznościami religijnymi, tam nie ma prawdziwej wolności religijnej.

Każda ustawa, która będzie czynić różnicę pomiędzy klasami czy społecznościami religijnymi, musi być w tej mierze, w jakiej ta różnica wywołuje krzywdę, uznawana za prześladowanie; a kiedy będzie dotyczyć spraw religijnych, musi być uznana za

religijne prześladowanie. Wymiar tej krzywdy nie ma tu zasadniczego znaczenia, gdyż fakt, że taka nierówność praw, czy przywilejów wywołuje krzywdę, już jest wystarczającą rzeczą” („Cooley’s, Constitutional Limitations” Chap.XIII.par.1-9).

Zatem mając na uwadze wyżej wymienione fakty, postanowienia i zasady, wydanie ustawy niedzielnej w St. Zjednoczonych – w obliczu jej ewidentnie religijnego charakteru, co jest kwestią bezsporną – jest „prześladowaniem religijnym”, a przez to ustawa ta jest całkowicie niezgodna z Konstytucją i jako taka jest nieważna.

To, że ona jest niezgodna z Konstytucją, to przyznały zarówno sądy poszczególnych Stanów jak i sąd Stanów Zjednoczonych. Sąd Najwyższy Ohio powiedział bardzo wyraźnie, że o ile „religia opiera się na ustawie niedzielnej, nawet na moment nie ma żadnej mocy” w obliczu Konstytucji. Pewien okręg Stanów Zjednoczonych nazwał to – wysoce upokarzającym zjawiskiem, kiedy ustawa niedzielna popierająca zachowanie niedzieli jest usprawiedliwiana wykrętem, jakoby nie stała w sprzeczności z obywatelską wolnością w religii; przecież one akurat godzą w nią. Dalej sąd ów uznał, że ustawa niedzielna służy religii i jako taka jest prawdziwym niebezpieczeństwem, do którego trzeba się przyznać z całą otwartością i któremu nie da się zaprzeczyć. Ustawę tę określono jednym słowem – „prześladowanie”.

SĄDOWA MANIPULACJA PRZEPISAMI

Mimo to w całych St. Zjednoczonych sądy zadecydowały, że ustawy niedzielne są zgodne z Konstytucją! Jak to jest możliwe? Odpowiedź brzmi: Jedynie na gruncie sądowych kruczków i manipulacji przepisami.

Zwróć uwagę: Ta decyzja nie została podjęta na bazie sądowego rozpatrywania i interpretowania Konstytucji, lecz na gruncie sprytnego obejścia przepisów prawnych przez sąd i sądowych ustaleń w odniesieniu do charakteru tego prawa. To znaczy, że ustawom niedzielnym zostanie nadany przy pomocy sądowych

kruczków i manipulacji zupełnie nowy, fałszywy charakter; na tej podstawie zostanie orzeczone, że ustawy niedzielne są zgodne z Konstytucją. Lecz nawet gdyby te nowe i fałszywe uzasadnienia polegały na prawdzie, to nadal narzuca się pytanie, czy takie ustawy są rzeczywiście zgodne z Konstytucją. Niestety, one w najmniejszym sensie nie są zgodne. One są oczywistym pogwałceniem prawa, kruczkami prawnymi i jako takie są fałszywe.

W uzasadnieniu owych manipulacji sądowych, na mocy których powstałe ustawy niedzielne otrzymują nowy charakter, podaje się, że one służą fizycznemu zdrowiu narodu, trosce o zdrowie w ogóle i do odrestaurowania zużytej energii fizycznej i psychicznej oraz do „ochrony pracowników”; i dlatego są zgodne z Konstytucją, „z przepisami porządkowymi” i są „czysto cywilnymi zarządzeniami”.

Lecz nawet ten, który zna tylko podstawowe pojęcia ustaw niedzielnych wie, że w całym świecie nigdy nie zostanie wydana ustawa niedzielna na takim podłożu, z takim zamiarem, czy w takim celu. Każdy wie, że wszelkie ustawy niedzielne, jakie kiedykolwiek istniały w tym świecie, zostały wydane z powodów czysto religijnych i kościelnych, przy czym każdy punkt widzenia, mający na uwadze zdrowie, czy obywatelski element, jest z niej wyraźnie wyłączony.

Stan Idaho dostarcza typowego i bardzo stosownego przykładu w tym względzie, gdyż jest najmłodszym Stanem włączonym do Unii. W tym samym duchu, z tym samym celem, jak biskupi za czasów Konstantyna, pewna klika kościelna, która nie wywodziła się z szeregów rządowych, przedłożyła zgromadzeniu ustawodawczemu Stanu Idaho ustawę niedzielną i uczyniła wszystko, aby ona weszła w życie jako faktyczna ustawa. Przy jej zredagowaniu ogłoszono: „Swobodne wyznawanie religii i prowadzenie nabożeństw jest zagwarantowane. Żadnemu człowiekowi nie wolno odbierać prawa cywilnego i politycznego, czy też jakiegokolwiek przywileju lub możliwości na gruncie jego poglądów religijnych... ani też nie wolno faworyzować jakiejkolwiek grupy religijnej, czy też formy oddawania czci Bogu poprzez wydanie ustawy”. Potem Sąd

Najwyższy Stanu Idaho orzekł, że ta religijno kościelna ustawa jest „zgodna z Konstytucją” („Constitution of the State Idaho”, artykuł 1, sekcja 2).

Dalsze zilustrowanie tej kwestii przedstawia nam Stan Washington. Konstytucja tego Stanu mówi: „Każdemu pojedynczemu człowiekowi musi być zagwarantowana pełna wolność sumienia w obrębie religijnego zrozumienia, religijnej wiary i religijnego nabożeństwa. Także jego osoba, jego posiadłość, nie może zostać naruszona z powodu jego religijnych przekonań” („Constitution of the State Washington” art.1, sekcja 1).

Ci, którzy w r.1889 formułowali ten artykuł konstytucyjny Stanu Washington, mieli zgodny zamiar wyłączenia z niego ustaw niedzielnych jak też każdych innych form religijnych zarządzeń. Autor niniejszej broszury był tam osobiście obecny, gdy Komitet tego Senatu Konstytucyjnego miał swe posiedzenie, formułujące te zarządzenia i stąd też wie z całą pewnością, że ludzie ci, faktycznie chcieli przy omawianiu tematu ustaw niedzielnych całkowicie wyłączyć ich z Konstytucji. Jednak Sąd Najwyższy Stanu Washington, mimo tak uchwalonej Konstytucji orzekł, że ustawy niedzielne są „zgodne z Konstytucją”.

Chociaż za sprawą dostojników kościelnych były redagowane ustawy niedzielne mające charakter wyłącznie kościelny i religijny, i mimo, że Konstytucje zabraniały wydawania ustaw niedzielnych, to sądy za pomocą różnych „chwytów prawniczych” orzekały, że one są „zgodne z Konstytucją”.

Jednak tego rodzaju postanowienia są po prostu jawnym lekceważeniem podstawowych zasad i powszechnie uznanych reguł przewodu sądowego, zniewagą zasad i reguł, że „celem wydawcy prawa jest prawo”, to znaczy, że „prawo musi być pojmowane zgodnie z intencją wydawcy prawa” i że „znaczenie prawa nie może wychodzić poza zamiary wydawcy prawa”.

Z punktu widzenia prawa ta zasada przy konstruowaniu każdej ustawy i każdego zarządzenia musi kierować się Konstytucją i powinna w autorytatywny sposób dać temu wyraz, jak następuje:

„Sąd, który da się nakłonić do zmiany oficjalnej opinii wydanej Konstytucji i przy formułowaniu ustaw nie gwarantuje tej

intencji [Konstytucji], którą nadali jej założyciele, musi od razu wytłumaczyć się z zaniedbania i lekceważenia przysięgi państwowej i obowiązków społecznych” (Cooley, „Constitutional Limitations” str.67).

Ta zasada ma zastosowanie przy formułowaniu ustaw jak i Konstytucji. Bez względu na to, czy tej zmiany dokona sąd pod wpływem opinii publicznej, prywatnej, czy jakiegokolwiek innej, czy też z powodu stronnictwa, zasada ta jest nieugięta i w tych okolicznościach sąd „musi od razu wytłumaczyć się z zaniedbania i lekceważenia przysięgi państwowej i obowiązków społecznych”. Dokładnie takiego uchybienia dopuściły się sądy, nadając ustawom niedzielnym przy ich formułowaniu całkowicie inne znaczenie od tego, które założyciele i twórcy tych ustaw, w historii i przeżyciach ludzkich, nigdy im nie przypisywali.

OCZYWISTY PODSTĘP

Mimo, że ustawy niedzielne za pomocą kruczków i zarządzeń sądowych otrzymały nowe i błędne założenia, jednak nie zamierzano z nich wyłączyć tego pierwotnego i właściwego im motywu religijnego. Tego rodzaju prawnicze kruczki są w rzeczywistości płaszczykiem, pod którym kryją się ustawy niedzielne o charakterze religijnym, mające pozory „zgodności z Konstytucją”, aczkolwiek ta ich absolutnie zabrania. Każdej z nich przypisywano „zgodność z Konstytucją” i „wyłącznie obywatelski charakter” mimo, że bezpośrednio miały ustalone znaczenie religijne. Oficjalnie oświadczano, że: „Fakt, iż te ustawy mają podłoże w religii” i że „są szczególną cechą chrześcijaństwa”, „nie przemawia przeciwko nim, lecz wzmacnia ich znaczenie”. W ten sposób, mimo że Konstytucja tego zabraniała, udało się za pomocą kruczków sądowych wydać ustawy religijne o charakterze całkowicie religijnym i kościelnym, jako „zgodne z Konstytucją”.

JEDNAK ONE SĄ NADAL SPRZECZNE Z KONSTYTUCJĄ

Mimo to, niepodważalną prawdą jest, że ustawy niedzielne w St. Zjednoczonych są sprzeczne z Konstytucją dlatego, że mają charakter religijny. To wykrętne rozumowanie, że mają „podłoże cywilne”, przez co są „zgodne z Konstytucją”, nie może w tym niczego zmienić, gdyż z powodu swego pierwotnego, zakodowanego w sobie charakteru religijno-kościelnego nadal pozostają w sprzeczności z Konstytucją. Innymi słowy: O ile Konstytucja gwarantuje absolutną wolność od każdego wymogu prawa odnośnie religijnych ograniczeń, zakazów lub postanowień, wtedy każda ustawa, do której w jakikolwiek sposób przylega religijny charakter, godzi w tę Konstytucję.

Wola ludu w zarządzaniu ma swój najwyższy wyraz w Konstytucji. Gdy ta nadrzędna wola wyklucza wszelkie rzeczy religijne z ustawodawstwa, wtedy ona nie może być ominięta przez jakikolwiek „podstęp”, na przykład przez wynajdywanie „cywilnego podłoża” dla spraw religijnych. Przez takie „podstępy”, można każdą religijną sprawę, jaka kiedykolwiek zaistnieje, „uzgodnić” z Konstytucją i przez nią ustawowo zmuszać wszystkich obywateli do posłuszeństwa. Przez tego rodzaju rzeczy, Konstytucja gwarantująca wolność religijną jest niczym innym, jak tylko zwodzącą fikcją.

Dlatego, że „ustawa niedzielna, nawet traktowana jako cywilne zarządzenie, sprzyja, a nie jest przeciw religijnemu święceniu niedzieli”, jest to w rzeczywistości najpoważniejszy zarzut przeciwko niej i to tak mocny, że jako taki unieważnia ją, bez względu na to, jak bardzo uchodzi za „cywilną” czy potrzebną.

Sąd Najwyższy Kalifornii dał następujący wyraz tej zasadzie:

„Konstytucja mówi: »Prawo do swobodnego praktykowania przekonań i nabożeństw religijnych w tym Stanie ma się odbywać bez dyskryminacji lub protekcji... Pytanie o zgodność [wydanych ustaw] z Konstytucją jest niczym innym jak pytaniem o pełnomocnictwo do wydania ustaw. Czy organa ustawodawcze potrzebują szczególnego upoważnienia do wydawania ustaw? Co było tą szczególną rzeczą? Był to zakaz wykonywania pracy w niedzielę. Już sama ta ustawa, chociażby tak sformułowana,

jakoby jej orzecznictwo zamierzało uporządkować tylko sprawy komunalne, w istocie rzeczy jest sprzeczna z Konstytucją, gdyż przepisy w niej zawarte nie zgadzają się z wolnością religijną, którą Konstytucja zapewnia obywatelom tego Stanu” („Ex parte”, Newman).

Zasadniczo sprawa wygląda tak, że państwu, społeczności czy jednostce, nie można wyrządzić za pomocą cywilnych ustaw większej szkody, jak pozbawienie ich wolności religijnej, zaatakowanie praw sumienia i ubranie gorliwości religijnej w szaty cywilnego pełnomocnictwa.

USTAWY NIEDZIELNE ZGODNE Z KONSTYTUCJĄ SĄ MIMO TO BEZPRAWIEM

Zatem ustawy niedzielne mają bezspornie religijno-kościelny charakter i dlatego w każdym ze Stanów Ameryki są sprzeczne z Konstytucją. Są one „natury prześladowczej” bez względu na uzasadnienia jakie będą im przypisywane. Mimo, że w St. Zjednoczonych przypisywano im zgodność z Konstytucją, jak to także miało miejsce w Anglii, Francji, Hiszpanii i Rosji, to jednak były krzywdzące. Ustawy niedzielne z powodu swego religijno-kościelnego charakteru, już same w sobie są krzywdzące i nigdy nie mogą być dobre.

Kiedy Nebukadnesar wydał ustawę, mającą podłoże i charakter religijny, Bóg na przykładzie trzech młodych Żydów pouczył go, a przez to wszystkich królów i ludzi wszystkich czasów, że było to bezprawiem.

Następnie rząd Medo-Perski w stosunku do Daniela, na bazie swych nieodmiennych praw wydał ustawę, która miała charakter i podłoże religijne. Jednak Pan Bóg pouczył ów rząd, a przez to wszystkie rządy i ludzi po wsze czasy, że to było bezprawiem.

Fakt, że kościół dla osiągnięcia swoich celów użył siły władzy świeckiej – a te cele nie mogły mieć żadnego innego podłoża, jak tylko religijne – i przy pomocy tego chytrego i zdradzieckiego podstępu osiągnął swój „cel”, krzyżując Króla Chwały,

dał przez to całemu wszechświatu na wieczne czasy wystarczające ostrzeżenie, że takie powiązanie i takie postępowanie jest niegodziwe i diabelskie.

Zatem jest większe Prawo i wyższy Autorytet, które są ponad wszelkie ziemskie prawa i autorytety, a tymi są Wola i Autorytet Boży. Religia jest służbą, którą każde rozumne stworzenie jest winne swemu Stwórcy, oraz jest sposobem jak ją ma wykonywać. Dlatego, religia jest stanem duszy zachodzącym pomiędzy człowiekiem a Władcą duszy. A więc, gdyby nawet ustawy niedzielne w każdym państwie czy w każdym rządzie na ziemi były zgodne z Konstytucją, to dlatego, że mają w sobie charakter religijny, są całkowicie złe, gdyż atakują obszar przynależny jedynie Bogu i przywłaszczają sobie autorytet i kompetencje Boga.

NIE MA PODSTAWY DLA USTAW NIEDZIELNYCH

Są tylko dwa autorytety, wobec których ktokolwiek w świecie w odniesieniu do prawa czy władzy, jest winien czy ma obowiązek coś dać, a to: Bóg i cesarz. Przedstawiając tę prawdę Pan Jezus powiedział: „Oddawajcie więc, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu” (Mat.22,21).

Ustawy niedzielne jak i święcenie niedzieli nie przyszły ani od Boga, ani od cesarza.

Nie pochodzą one od Boga; gdyż dowody pokazują, że od początku o ich ustanowienie – jako znaku fałszywej i ludzkiej teokracji – zabiegał „człowiek grzechu”, który usiadł na miejscu Boga i udając Boga, usunął Sabat Pański, znak prawdziwej, Boskiej władzy kapłańskiej, w której sam Bóg jest jedynym Bogiem.

Nie pochodzą one również od cesarza; gdyż dowody pokazują, że to nie Konstantyn jako cesarz – głowa państwa, lecz wyłącznie jako Pontifex Maximus – głowa religii, wydał dekret, że niedziela ma być dniem świętym i jako taka musi być czczona i święcona; w dodatku uczynił to z inicjatywy i na żądanie „kościół”, który nie jest ani Bogiem, ani cesarzem.

Ponieważ ustawy niedzielne nie pochodzą ani od Boga, ani od cesarza, a wyłącznie od „kościół”, który je ustanowił za pomocą pogańskiej „głowy w religii”, żadna istota w całym Uniwersum nie ma obowiązku i podstawy do święcenia tego dnia lub do okazania posłuszeństwa tej ustawie.

WŁAŚCIWY CEL USTAW NIEDZIELNYCH

Z każdego punktu spojrzenia widać, że ten pierwotny, właściwy i nieodłączny charakter ustawy niedzielnej, pozostaje zawsze ten sam. Jest on wyłącznie natury religijno-kościelnej.

Tak samo następny cel ustaw niedzielnych jest zawsze ten sam. Stwierdziliśmy, że pierwotne ustawy niedzielne zmierzały do ewidentnego „podporządkowania władzy świeckiej i jej wpływów w sposób fałszywy i niewłaściwy pod władzę kapłańską”; dostojnicy kościelni zdecydowanie dążyli do „korzystania z mocy państwa dla realizowania swoich celów”.

Obecnie ustawy niedzielne mają dokładnie taki sam cel. Kongresy i inne organy ustawodawcze będą w tej sprawie nieustannie atakowane; ustawodawcy będą uporczywie przymuszani – nawet groźbami – przez dostojników kościelnych, aby wydawano coraz więcej ustaw niedzielnych. Nie będzie odgrywało żadnej roli ile już będzie istniało takich ustaw. Z ogromną bezwzględnością będą domagać się, aby wydano ich jak najwięcej. Tak jak dawniej, gdy to wszystko się rozwijało, gdzie dostojnicy kościelni wymuszali wydawanie ustaw niedzielnych, formułowanych przez nich samych, będą teraz domagać się, aby wydawano ich coraz więcej i więcej, a w nich coraz bardziej przejawiać się będzie duch inkwizycji.

Nie trzeba nam dalej rozwijać tego tematu. Przedstawione tutaj dowody w ewidentny sposób pokazują nam, że charakter ustaw niedzielnych jest zawsze religijno-kościelny, dlatego też te ustawy w Stanach Zjednoczonych są sprzeczne z Konstytucją, są nieamerykańskie i wszędzie są uznawane za nieboskie i antychrześcijańskie!

SPIS TREŚCI

OD WYDAWCY	5
WOLNOŚĆ W RELIGII	8
WPROWADZENIE	8
PIERWSZY PRZYPADEK: WOLNOŚĆ W RELIGII, A SAMOWŁADZTWO	11
DRUGI PRZYPADEK: WOLNOŚĆ W RELIGII, A NADRZĘDNOŚĆ PRAWA	15
TRZECI PRZYPADEK: WOLNOŚĆ W RELIGII, A POŁĄCZENIE SIĘ KOŚCIOŁA Z PAŃSTWEM	20
CZWARTY PRZYPADEK: WOLNOŚĆ W RELIGII KOŚCIOŁA W STOSUNKU DO WŁASNYCH CZŁONKÓW.	25
PIĄTY PRZYPADEK: WOLNOŚĆ W RELIGII, A POJEDYNCZY CZŁOWIEK.	36
SZÓSTY PRZYPADEK: BÓG A CESARZ	41
PODSUMOWANIE	50
WOLNOŚĆ NAJWIĘKSZYM DAREM.	56
USTAWA O NIEDZIELI.	61
POCZĄTKI I CHARAKTER USTAW NIEDZIELNYCH	62
POMYSŁ I WPROWADZENIE USTAW NIEDZIELNYCH	64
JAK TE SPRAWY WYGLĄDAJĄ OBECNIE?	67
USTAWY NIEDZIELNE SĄ SPRZECZNE Z KONSTYTUCJĄ	69
SĄDOWA MANIPULACJA PRZEPISAMI.	71
OCZYWISTY PODSTĘP.	74
JEDNAK ONE SĄ NADAL SPRZECZNE Z KONSTYTUCJĄ	75
USTAWY NIEDZIELNE ZGODNE Z KONSTYTUCJĄ SĄ MIMO TO BEZPRAWIE	76
NIE MA PODSTAWY DLA USTAW NIEDZIELNYCH.	77
WŁAŚCIWY CEL USTAW NIEDZIELNYCH.	78



POSEŁSTWO WYZWOLENIA